

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP)
5 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa ratyfikowała:
● Konwencję nr 103 Międzynarodowej Organizacji Pracy dot. ochrony macierzyństwa,
● międzynarodową konwencję o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami,
● międzynarodową konwencję o zwalczaniu i karaniu zbrodni apartheidu,
● konwencję między Polską a NRD o uregulowaniu przypadków podwójnego obywatelstwa.
Rada Państwa mianowała ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczy-

spolitej Ludowej w Republice Argentyniejskiej — Henryka Skrobisa; w Republice Ekwadoru — Zygmunta Pietrusińskiego; w Republice Gambii — Mirosława Żuławskiego, który będzie pełnił tę funkcję obok stanowiska ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Republice Senegalu; w Republice Kustarii oraz w Republice Panamy — Józefa Klase, który będzie łączył tę funkcję ze stanowiskiem ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Stanach Zjednoczonych Meksyku.
Ponadto Rada Państwa uwzględniła 89 prób o nadanie polskiego obywatelstwa.

Zbrojny incydent francusko-somalijski

PARYŻ (PAP)
W środę doszło do incydentu zbrojnego na granicy między francuskim terytorium Afarów i Issów a Republiką Somali.
Somalijska straż graniczna otworzyła ogień do oddziałów francuskiej żandarmerii, w momencie gdy te zaatakowały grupę porywaczy, którzy uprowadzili autobus szkolny z 30 dziećmi wojskowymi.
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Spotkanie tarnowskiej „16-tki“

(Inf. wł.) W ubiegłym roku zakłady przemysłowe województwa tarnowskiego wykonały zadania z dwuprocentową nadwyżką planów osiągając dynamikę wzrostu 112,4 proc. W porównaniu do 1974 roku 90 procent przyrostu produkcji uzyskano dzięki zwiększeniu wydajności pracy. Wyniki te stawiają tarnowski przemysł w krajowej czołówce.
Tegoroczne zadania są nieła-

twie i ambitne. Najpoważniejszą dynamikę wzrostu produkcji przewiduje się w przemyśle maszynowym. Aby osiągnąć pomyslane wyniki, trzeba wykonać wszelkiego rodzaju rezerwy. Mówiono na ten temat na wczorajszym, kolejnym spotkaniu kierownictwa KW PZPR z kierownikami politycznymi i administracyjnymi szesnastu największych zakładów w województwie.

EWA
OWSIANY

Lekarze samotności

PAMIĘTAJCIE zapewne dwie lub trzy notatki prasowe, w których informowałam o akcji podjętej przez studentów Akademii Medycznej. Zobowiązali się oni otoczyć trwałą opieką ludzi starszych i samotnych.

Pomysł spotkał się z żywą reakcją. Do samej tylko redakcji (nie licząc Rady Uczelnianej) wpłynęło wiele listów, adresów, próśb o wizytę, o parę dobrych słów. Dziś, kiedy pierwszy etap organizacji pomysłu już za nami, możemy o nim spokojnie porozmawiać. Naszym rozmówcą jest Wojtek Uracz, członek Rady Uczelnianej SZSP Akademii Medycznej i opiekun akcji.

— ZNA PAN TEN LIST, panie Wojtku? „Jestem osobą samotną, niedawno straciłam najlepszego syna. Zginął w wypadku samochodowym. Nie mam nikogo bliskiego. Będę szczęśliwa i wdzięczna za odwiedzenie mnie. Drzwi są stale otwarte. Proszę nie pukać. Czekam.”

— To ta pani z ulicy Trynitarskiej? — Tak, ale ona potem napisała: „Zrezygnowałam z czekania. Czy akcja upadła? Może były zbyt duże przeszkody? Nie

mam o to żalu. Czasami tak bywa, że same dobre chęci nie wystarczają.

— Niepotrzebna gorączka. Przypuszczam, że właśnie w tych dniach ktoś już u niej był. Trochę to trwa, bo jeszcze ciągle zbieramy adresy i przyjmujemy chętnych. Ale, gdy się już kontakty nawiązały, nasi podopieczni mogą być pewni cotygodniowych wizyt. Dziwne. W swoich listach właśnie o te wizyty proszą najbardziej. Nie tyle o pomoc lekarską lecz właśnie ludzką.
— Czytał pan, panie Wojtku, dyskusję w „Kulturze” na temat „Korpusu” Małachowskiego? Po fali tego publicysty rozwinęła się ogromna polemika, czy ów „Korpus” ma być przymusowy, czy ochotniczy, czy ma być „poborem na dziewczyny” czy na chłopaków itp. Lecz jedno z tej dyskusji wynika niezbicie: konieczność zorganizowania form opieki nad ludźmi starymi i wydalnymi przez nieszczeniście oraz choroby na łup całkowitej samotności i niezaradności. Nikt też nie kwestionuje, że taki korpus byłby równocześnie doskonałą szkołą etyki, postawą głęboko człowieczeństwa. Wy, jako grupa studentów krakowskiej AM, możecie śmiało powiedzieć, że całą tę papierową dyskusję już realizujecie w praktyce.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



magazyn



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

6, 7, 8. II. 1976 R.
NR 30 (8658)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.
NAKL. 310.305

GAZETA

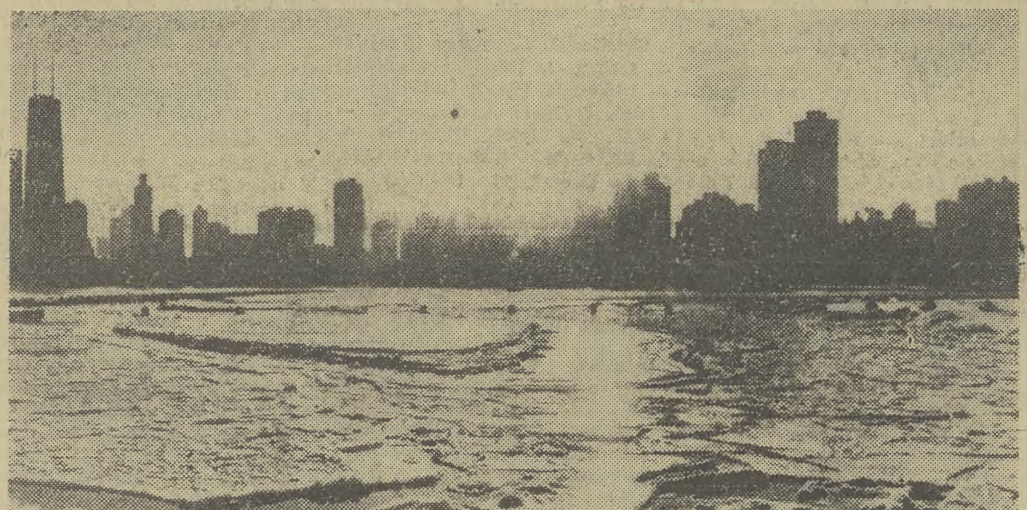
Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Atrakcją dla turystów cieszących się pięknym słońcem na wyspie Tenerife, największej z Wysp Kanaryjskich, jest wieczne ośnieżony wulkan Pico de Teide.

CAF — AP



Panorama Chicago od strony jeziora Michigan sk utego lodami.

CAF — UPI

Rokowania wiedeńskie

WIEDŃ (PAP)
W czwartek odbyło się pod przewodnictwem przedstawiciela Kanady, amb. George Grandea, 92 posiedzenie plenarne delegacji 19 państw uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojen w Europie Środkowej. Przemawiał szef delegacji czesko-słowackiej, amb. Tomas Lahoda.
— Przedstawiciel CSRS podkreślił m. in., że postęp w negocjacjach zależy od ścisłego przestrzegania uzgodnionych zasad rokowań.
Kolejne posiedzenie plenarne odbędzie się 12 bm.

Tematy wypowiedzi Czytelnicy

Częsta zmiana pracy nie popłaca

O sprawach zatrudnienia, dyrektor Wydziału Zatrudnienia reszujących jednego z naszych i Spraw Socjalnych Urzędu m. Czytelników, poinformował nas (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

O czym chcesz przeczytać

W dniu dzisiejszym dyktant dziennikarce „Gazety Południowej” oczekiwali będą Czytelników propozycji tematów na nadchodzący tydzień. Idzie nam głównie o takie problemy, które stanowią o funkcjonowaniu naszego życia społecznego, decydujące o jakości naszej pracy, wypoczynku itp. Przyjmujemy numery telefonów: KRAKÓW 215-63 i 235-60 wewn. 171; NOWY SĄCZ 203-34; TARNÓW 56-50. Oczekujemy propozycji w godzinach od 11.00 do 13.00.

W Libanie spokój

Ogłoszony w Bejrucie komunikat Najwyższego Komitetu Wojskowego stwierdza, że na całym terytorium Libanu sytuacja unormowała się i w ostatnim czasie nie zanotowano tam żadnych incydentów zbrojnych. Kontynuowane są wysiłki w celu doprowadzenia do końca realizacji postanowień porozumienia osiągniętego za pośrednictwem Syrii między poszczególnymi partiami politycznymi.

Uczestnicy prawicowego spisku — na wolności

Opublikowany w środę w Libonie komunikat Sztabu Generalnego Lotnictwa Wojskowego Portugalii informuje, że zwolniono z więzienia 9 wojskowych, w tym jednego generała, którzy brali udział w próbie prawicowego zamachu stanu 11 marca 1975 r., przygotowanego pod kierunkiem gen. Spínoli. Uwolnieni wojskowi mają powrócić do swych jednostek.

Wśród wypuszczonych z więzienia oficerów znajduje się gen. lotnictwa, Jorge Manuel Brochado.

Ewakuacja żołnierzy tureckich

Agencja Reutersa donosi z Ankary, że pierwszy kontyngent dwóch tysięcy żołnierzy tureckich, ewakuowanych z Cypru, przybył w czwartek do śródziemnomorskiego portu Mersin.

EDWARD GIEREK wśród aktywów województwa siedleckiego

SIEDLCE (PAP)
5 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przebywał w Siedlcach, gdzie zapoznał się z no perspektyw rozwoju tego zakładu, który — po uruchomieniu pierwszych pieców w końcu ub. roku — dostarcza obecnie odlewy korpusów pomp. W niedalekiej przyszłości produkowane tu będą również odlewy stalowe aparaty przemysłowej dla różnych dziedzin naszej gospodarki. Zapewniono I sekretarza KC PZPR, że załoga dołoży starań, aby skrócić okres osiągnięcia docelowych zdolności produkcyjnych tego zakładu.

Podczas spotkania E. Gierka z przedstawicielami załogi Odlewni Staliwa „Stalchem” przedstawiono perspektywę rozwoju tego zakładu, który — po uruchomieniu pierwszych pieców w końcu ub. roku — dostarcza obecnie odlewy korpusów pomp. W niedalekiej przyszłości produkowane tu będą również odlewy stalowe aparaty przemysłowej dla różnych dziedzin naszej gospodarki. Zapewniono I sekretarza KC PZPR, że załoga dołoży starań, aby skrócić okres osiągnięcia docelowych zdolności produkcyjnych tego zakładu.

Następnie Edward Gierek spotkał się z Egzekutywą Komitetu Wojewódzkiego oraz sekretarzami gminnych, miejsko-gminnych i miejskich instancji partyjnych. Na tle uchwały VII Zjazdu Partii oraz II Plenum KC PZPR omówiono aktualne zadania pracy partyjnej i państwowej. Podkreślono, że główną rezerwą woj. siedleckiego jest rolnictwo, które powinno odgrywać coraz większą rolę w gospodarce żywnościowej kraju.

Nad projektem zmian w Konstytucji

Spośród wielu listów nadchodzących do redakcji od załóg zakładów pracy i osób prywatnych, wyrażających powszechne poparcie dla proponowanych zmian w Konstytucji, spośród wypowiedzi przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych wybieramy dziś z redakcyjnej poczty fragmenty wypowiedzi znanych artystów plastyki WŁODZIMIERZA BUCZKA i wybitnych chirurgów: prof. WITA RZEPECKIEGO i doc. JANA LANGERA.

W projektowanych zmianach w Konstytucji najpełniej, najwyraźniej zaznacza się kierowniczą rolę partii, jaką spełnia ona od lat w naszym społeczeństwie, w naszym państwie. Ustawa zasadnicza — jak wiadomo — utrwała to, co stało się określonym praktyką polityczną. W Polsce praktyka oznacza przewodniczący partii, która wzięła na siebie już w okresie walki z okupantem odpowiedzialność za losy Polski.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

10 lutego

Obrady Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 32 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 10 lutego 1976 r.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o projekcie ustawy o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;
— projekt uchwały w sprawie zamknięcia sesji Sejmu.

„Atlas express“

W stolicy Norwegii zakomunikowano, że w okresie od 24 lutego do 23 marca br. w północnej części kraju odbędą się ćwiczenia zjednoczonych sił zbrojnych NATO pod kryptonimem „Atlas express“.

Jak podaje Norweska Agencja Prasowa NTB, w ćwiczeniach wezmą udział jednostki i pododdziały sił zbrojnych Norwegii, USA, W. Brytanii, Holandii, Włoch, RFN i Belgii.

Słowo prowincjonalizm bywa odmiennie w różnych przypadkach przez światowców. Ponieważ jestem od kilku dni w Warszawie i mnie nasza ołocha poobrać starym słówkiem w nadziei, że zaliczy mnie do grona światowych obywateli. Drapałem się długo po głowie jakby tu dogryźć naszemu miasteczku i dać wszystkim do zrozumienia, że mieszkam w stołecznym hotelu na wysokim piętrze. Rzecz jasna pierwsze skojarzenia na temat prowincjonalizmu szły tropem krakowskim, a nie warszawskim.

Im dłużej jednak myślałem, tym bardziej prowincjonalizm kojarzył mi się nie z określonym miastem, a z pewnym charakterystycznym sposobem myślenia. Z tego jałowego dumania powstałby pewno niezbyt rozsądny, choć poważny traktat na temat prowincjonalizmu w jego wielorakich aspektach, gdyby nie pewien zbieg okoliczności, który sprawdził mnie dziarsko na ziemi.

Oto sławne warszawskie domy „Centrum”, które są dla nas, krakowiaków, zaprzeczeniem tego co zwykłe śmiejemy określać mianem prowincjonalizmu, zaszkodziły mi nie swoim drugim, mniej znanym obliczem. Pod piękną fasadą tego symbolu wielkomiejskiego handlu odkryłem szczegółlik, który jak ułóż pasuje jako przykład

W POŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Ano nic!

Rzecz jednak w tym, że siatka lub torba na zakupy nie jest rekwizytem mody, nie rzeczka niezbędna. Wydaje się, że siatka albo torba winny być ważniejsze od towaru na półkach.

Zaś z braku torb i siatek w społecznych domach towarzyskich „Centrum” można by wnosić, że dyrekcja tej placówki handlowej nie liczy się w ogóle z prawdopodobieństwem kupienia czegoś

kolwiek przez kogokolwiek w tych magazynach. A może się przecież zdarzyć, że ktoś coś kupi i nie zmieści mu się ten nabytek w kieszeni i co wtedy? Ano nic.

ANO NIC — to jest klasyczna formuła prowincjonalna. Świetna na każdą okazję. Prowincjonalne ANO NIC ma jeszcze jedną kolosalną zaletę — niepotrzebne jest mu żadne opakowanie. Występuje jawnie — jak naga prawda.

Zapewne czytając ten felieton, pyta się: gdzież to miałem na myśli. Odpowiedź jest prosta: ANO NIC.

W hołdzie pisarzowi polskiemu

W hołdzie pisarzowi polskiemu

Nad trumną Zmarłego przemawia Władysław Machajek, redaktor naczelny „Życia Literackiego”.
Fot. O'to Link

Wczoraj odbyły się uroczystości pogrzebowe znakomitego pisarza polskiego, związanego od 30 lat z Krakowem — STEFANA OTWINOWSKIEGO.

O godzinie 10 w dolnym hallu budynku Urzędu miasta Krakowa wystawiona była trumna ze zwłokami Zmarłego. Przewodniczącą Rady Narodowej m. Krakowa, I sekretarz KK PZPR WIT DRAPICH odczytał u trumny uchwale Rady Państwa,

Red. R. Malinowski relacjonuje:

Pierwsi medaliści XII ZIO

Niezwykle trudno było mi o drugiego dnia Olimpiady obejrzeć najważniejszą konkurencję — bieg mężczyzn na dystansie 30 km i bieg zjazdowy, mimo że areny obu tych biegów znajdowały się od siebie w odległości zaledwie 20 kilometrów, a godzinny rozpoczęcia tak były zaplanowane, aby z Seefeld można było bez trudu zdążyć na start zjazdu w Patscherkofel. Ale dostać się na trasę zjazdu było niezwykle trudno. Jeszcze podczas żadnej z narciarskich imprez nie widziałem takich tłumów ludzi ciągnących na mecie. Szosa wiodąca do Patscherkofelu zapełniona była samochodami, często tworzyły się korki i policja miała pełne ręce roboty. Poruszanie utrudniała dodatkowo, kilkakrotnie, ścisła kontrola

kart wstępu. A wszystko to z powodu jednego człowieka — Franza Klammera, na którego zwycięstwo w zjeździe czekała z nadzieją cała Austria.

Zanim jednak pierwszy alpejski wyścig rozpoczął się, poznaliśmy nazwisko pierwszego złotego medalisty XII Zimowych Igrzysk. Tęsa biegowa w Seefeld była w czwartek rano wręcz idealnie przygotowana do startu. Trzy-mia lekki — może dziesięciostopniowy mróz, żnie był do brzo zmroźzony, tak że niezbyt trudne zadanie stało przed sportowcami od smarowania nart, od której to czynności tak wiele przecież zależało. W ekipie polskiej zajmował się tym cały trenerski triumwirat.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

KRONIKA DZIA

Zadania FJN przed wyborami

(Inf. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem prof. dr Mieczysława Karasia odbyło się posiedzenie prezydium KK FJN, w czasie którego omówiono przygotowania do wyborów. Kampanie przedwyborcze podzielono na dwa etapy. W pierwszym zostaną ogłoszone listy kandydatów na posłów i radnych, natomiast w drugim zaprezentowane zostaną sylwetki kandydatów. W kampanii przedwyborczej dołączy do szeregu krakowska młodzież, w której imieniu przewodniczący RK FSZMP Andrzej Witkowski zadeklarował wszelką pomoc w przygotowaniach do wyborów. Zadania stojące przed krakowskim aktywnym Frontem Jedności Narodu w kampanii wyborczej będą dziś przedmiotem narady roboczej z udziałem przewodniczących gminnych, miejskich i dzielnicowych komitetów FJN. (K)

Posiedzenie komisji wyborczych

(Inf. wł.) Wczoraj w Tarnowie odbyło się pierwsze, wspólne posiedzenie Wojewódzkiej i Okręgowej Komisji Wyborczej, w trakcie którego zastępca przewodniczącego WRN Stanisław Opalko wręczył członkom obydwoj komisji akty nominacyjne. Omówiono również podstawowe zasady prawa wyborczego i zadania komisji wynikające z ordynacji wyborczej oraz program szkolenia członków Obwodowych Komisji Wyborczych. (sad)

Pierwsi sporządzili spisy wyborców

(Inf. wł.) W województwie nowosądeckim poważnie zaawansowane są przygotowania organizacyjne do wyborów. W Urzędzie Województwa z udziałem wojewody Lecha Bafia i pełnomocnika Państwowej Komisji Wyborczej Tadeusza Skrzeczowskiego przeprowadzone szkolenie pełnomocników terenowych. W jednostkach administracyjnych szeregbielskiej i gminnej zespoły opracowują spisy wyborców. Miasto i gmina Krynica oraz Łącko — jako pierwsze w województwie zakończyły sporządzanie spisów. (K-b)

„Polacy lat siedemdziesiątych”

Rozstrzygnięty został konkurs na reportaż pt. „Polacy lat siedemdziesiątych”. Dozwolone — przeobrażenia — ambicje, ogłoszony przez redakcję tygodnika „Literatura” i Radę Kultury CRZZ. Jury postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Dwie równorzędne drugie nagrody otrzymali: Wojciech Gielżyński z Warszawy oraz Jakub Kopeć z Warszawy. Dwie równorzędne trzecie nagrody przyznano: Edmundowi Szczęsławowi z Gdańska i Hannie Zaniewskiej z Wrocławia. Ponadto przyznano wyróżnienia: naszej redakcyjnej koleżance Dorocie Terakowskiej oraz Mieczysławowi Olbromskiemu i Juliuszowi Sołkiewiczowi z Warszawy.

Dla najlepszych radiowców zakładowych

(Inf. wł.) W Instytucie Obróbki Skrawaniem odbył się X jubileuszowy przegląd audycji radiowców zakładowych z terenu miejskiego województwa krakowskiego. Tematyka audycji dotyczyła problemów produkcyjno-technicznych, spraw socjalno-bytowych i zagadnień z dziedziny działalności ideowo-wychowawczej. I miejsce przyznano radiowcowi krakowskiej Wytwórni Sprężu Komunikacyjnego, II uzyskał radiowca Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Budostal”, a III radiowca działającego przy Instytucie Obróbki Skrawaniem. Przegląd połączono z naradą, w trakcie której omówiono zadania zakładów produkcyjnych wynikające z uchwały VII Zjazdu PZPR.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w zasięgu wiatru z południowo-wschodniej. PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe i umiarkowane, rano miejscami prześwitujące. Miejsami słabe opady śniegu, w nocy i rano mgły. Temperatura maksymalna dniem w województwach wschodnich w granicach od -10 do -6 st., na pozostałym obszarze od -2 do 0, minimalna w nocy od -13 do -10 st., w województwach wschodnich od -8 do -6 na pozostałym obszarze. Wyższe w Tatrach w dzień -6 w nocy -10 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich.

Zadania rozwoju rolnictwa

Wspólne posiedzenia komitetów gminnych PZPR i ZSL

WARSZAWA (PAP)

Aprobata dla polityki rolnej partii nakreślonej przez XV Plenum KC PZPR i potwierdzonej, w uchwale VII Zjazdu znalazła wyraz w licznych nowych inicjatywach zmierzających do dalszego podniesienia produkcji rolnej i handlowej, zgłoszonych w toku zakończonych ostatnio wspólnych posiedzeń komitetów gminnych PZPR i ZSL, które odbyły się we wszystkich gminach w kraju. Na posiedzeniach tych podobnie jak i na trwających obecnie posiedzeniach zbierających podstawowych organizacji partyjnych i kół ZSL w toku omawiania tęgoczołnych planów rozwoju produkcji rolnej, w wielu gminach potwierdziła się możliwość osiągnięcia lepszych wyników od założonych w planach na bieżący rok, głównie w oparciu o skuteczniejsze metody gospodarowania i pełniejsze wykorzystanie rezerw.

W większości gmin i wsi opracowano konkretne programy

społeczno-gospodarczego rozwoju na 1976 r. zakładające wysoką dynamikę wzrostu produkcji rolnej. Określono również zasady maksymalnego wykorzystania ziemi, rozwoju nowoczesnych form organizacji w wykonywaniu zadań. Przyjęto konkretne zadania dla organizacji partyjnych i kół ZSL, poszczególnych członków partii i stronnictwa, a także gospodarstw oraz instytucji obsługujących rolnictwo.

Dorobkiem wielu zebrań są liczne indywidualne i zbiorowe zobowiązania. Dotyczą one głównie specjalizacji i wzrostu produkcji rolnej i zwierzęcej, organizowania zespołów rolniczych, rozszerzenia zasięgu upraw rolniczych, przemysłowych, rozwoju własnej bazy paszowej, zwiększenia produkcji intensywnych odmian pszenicy oraz wysokobiałkowych roślin pastewnych.

W dyskusji na posiedzeniach i zebraniach dokonano rzetelnej, często krytycznej analizy obec-

nego stanu realizacji zadań rolnictwa. Do głównych rezerw zaliczono występujące jeszcze dysproporcje w poziomie gospodarowania ziemią. W wielu regionach zbyt wolno przebiegały procesy komasacji gruntów, co powoduje opóźnienia w ich zagospodarowaniu. Wskazywano na potrzebę większej operatywności administracji terenowej w załatwianiu tych spraw. Niemniej rezerwy tkwią w gospodarstwach małych — do 2 ha. Zwracano uwagę, że w ślad za koncentracją ziemi powinna następować koncentracja budownictwa produkcyjnego.

Niemalże krytycznych uwag padło pod adresem instytucji świadczących usługi dla wsi, w tym wobec handlu wiejskiego, kółek rolniczych, punktów skupu płodów rolnych, które — zdaniem rolników — wykazują nierzadko niedostatek inicjatywy i samodzielności. W usprawnieniu ich pracy kryją się znaczne rezerwy oszczędności czasu rolników.

Zbrojny incydent francusko-somaljski

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1) wych francuskich, stacjonujących w Dżibuti. W wyniku akcji żandarmerii porwyczone zostali zabici, a dzieci uwolnione. Jednocześnie w czasie wymiany strzałów z somalijską strażą graniczną zginęło kilka osób po obu stronach granicy. W związku z tymi wydarzeniami, rząd francuski wysłał do Dżibuti posiłki wojskowe i jednocześnie złożył skargę w Radzie Bezpieczeństwa.

Wczoraj...

● W Nowym Sączu odbyła się wojewódzka narada sekretarzy KG PZPR, prześów GK ZSL, naczelników miast i gmin oraz czołowych aktywów województwa. Obradami kierował I sekretarz KW PZPR Henryk Kostek. Zadania rolnictwa zmierzające głównie do podniesienia produkcji mięsa i mleka przedstawił wojewoda nowosądecki Lech Bafia.

● W Tarnowie odbyła się narada, w której udział wzięli przewodniczący rad zakładowych przedsiębiorstw z całego województwa, miejscy inspektorzy oświaty oraz dyrektorzy wszystkich gminnych szkół zbiorczych. Tematem narady było powołanie nowych, zakładowych komitetów opiekuńczych nad szkołami i placówkami oświatowymi — wychowawczymi oraz ustalenie nowych form współpracy. 52 przedsiębiorstwa i zakłady pracy z terenu województwa objęły patronat nad poszczególnymi gminami.

Z dalekopisu

■ W CZWARTEK zakończyły się obrady 22 Moskiewskiej Konferencji Partyjnej. Uczestniczyli w niej Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Nikołaj Podgorny.

■ W CZORAJ w Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji w radziecko-amerykańskich rokowaniach w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych.

■ DZIENNIK „Robotniczesko Delo” opublikował 5 bm. dokument przedrządowy — wytyczne KC BPK dotyczące Bulgarskiej Partii Komunistycznej oraz organizacji i ruchów społecznych.

■ PREZYDENT Francji Valéry Giscard d'Estaing przyjął w czwartek w Pałacu Elizejskim przewodniczącego Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej CDU/CSU kandydata na kanclerza, Helmuta Kohla.

■ MINISTER spraw zagranicznych Islandii E. Agustsson oświadczył, że jego kraj zerwie stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią, jeżeli brytyjskie okręty wojenne powrócą na wody islandzkie.

■ JORDAŃSKA Rada Narodowa zatwierdziła w czwartek poprawkę do Konstytucji, która upoważnia króla do odroczenia wyborów powszechnych na czas nieograniczony.

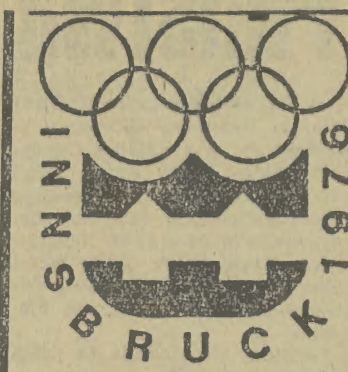
■ NIEJAKI Paul Daniels, przedstawiciel organizacji okradającej się jako „Brytyjskie wojskowe siły ochotnicze” oświadczył w Londynie, że około 500 najemników oczekuje w Wielkiej Brytanii na odlot do Anglii.

■ NA ZAPROSZENIE Komitetu Centralnego Partii Pracujących Wietnamu i rządu DRV w czwartek przybyła do Hanoi z oficjalną wizytą przyjął delegację partyjno-rządową Ludowo-Demokratycznej Republiki Laosu.

● W wojewódzkiej stacji SANEPID w Nowym Sączu odbyło się wczorajsej nomenklaturne posiedzenie inspektorów sanitarnych woj. nowosądeckiego. W obecności m. in. sekretarza KW PZPR — Kazimierza Rygućkiego i wicewojewody Edwarda Ligęzy nominacje w imieniu ministra zdrowia i opieki społecznej wręczył lek. med. Ryszard Florowski. (leg)

● Egzaminami z historii ruchu robotniczego, socjalizmu naukowego, głównych podstaw marksistowskiej ekonomii politycznej i leninowskich zasad budownictwa partyjnego — rozpoczęła się sesja egzaminacyjna w tarnowskim Wicewojewodzie Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu.

● Zespół uczelniano-przemysłowy do spraw cynku i ołowiu oraz Instytut Górniczo-Podziemnego i Bezpieczeństwa Pracy AGH zorganizowały konferencję naukową poświęconą wybranym problemom zrealizowanym przez krakowskich naukowców dla potrzeb górnictwa rud, cynku i ołowiu.



Dziś, jutro i pojutrze w Innsbrucku

6. II. — godz. 8.30 — biathlon (bieg na 20 km); 9 — ślizgi jedynek saneczkowych; 10.30 — jazda szybka na lodzie (500 m kobiet); 13 — mecz hokejowy Polska — RFN; 14.30 — dwójka bobslejowa (2 przejazdy); 16 — mecz ZSRR — USA; 20 — mecz CSRS — Finlandia.
7. II. — godz. 9 — ślizgi jedynek saneczkowych; 10 — bieg narciarski kobiet na 5 km; 10.30 — wyscig lyżwiarski kobiet na 1000 m; 13 — konkurs skoków na 70-metr skoczni; 14, 17, 20 — mecze hokejowe grupy B; 14.30 — dwójki bobslejowe 3 i 4 przejazdy; 19.20 — jazda figurowa na łyżwach (pary sportowe).
8. II. — godz. 8 — jazda solowa mężczyzn; 9 — bieg narciarski mężczyzn na 15 km; 9.45 — wyscig lyżwiarski kobiet na 3 km; 12.30 — zjazd kobiet; 13 — skoki do dwóboju; 13, 16, 20 mecze hokejowe grupy A (ZSRR — Polska).

Nasz specjalny wysłannik red. R. Malinowski relacjonuje:

Triumf radzieckich zawodników



(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Jako pierwszy wyruszył na trasę biegu na 30 km Francuz Michel Thierry, za nim w półminutowych odstępach pozostali zawodnicy. Pierwszy z Polaków wystartował z numerem 5 Jan Staszek. Nie miałem możliwości poruszania się po trasie, walkę śledziłem raczej na podstawie meldunków z trasy, które tu przekazywane są bardzo szybko i sprawnie. Już od pierwszych kilometrów wiadomo było, że główną rolę odegrają na trasie zawodnicy ZSRR.

Na półmetku prowadzili dwaj faworyci ekipy radzieckiej — Wasilij Rozew i Nikołaj Bożukow. Wydawało się, że oni — o ile wytrzymają ostre, narzucone przez siebie tempo, podzielą się pierwszymi miejscami. Sensację wywołała wiadomość o bardzo wysokiej pozycji na pół-

metku Amerykanina Kocha. Do walki o medale mógł się też jeszcze włączyć obywatel Fin Juha Mieto.
Ale na mecie wszystko wyglądało już inaczej. Najszybciej finiszował inny reprezentant ZSRR — Siergiej Sawieljew, 28-letni narciarz z Moskwy, którego największym dotąd sukcesem było 20 miejsce na mistrzostwach świata w Falun.

Sawieljew zdobył pierwszy złoty medal XII Igrzysk wywołując wielką sensację. Ale jeszcze większe poruszenie wywołał zdobycie medalu srebrnego — 21-letni Amerykanin William Koch, debiutant na międzynarodowej arenie. Jego medal jest pierwszym, jaki kiedykolwiek na igrzyskach zdobyli reprezentanci obu Ameryk w biegach narciarskich. Braz przypała drugiemu reprezentan-

towi ZSRR — Iwanowi Garaninowi. Zawodnicy ZSRR odegrali w tym biegu decydującą rolę. Cała czwórka uplasowała się w pierwszej 10 biegu. Niepodzielną była słabsza postawa zawodników Skandynawii i NRD. Mistrz świata Grimme w ogóle nie zmieścił się w pierwszej 10, co jest dużą sensacją, a Fin Juha Mieto, najlepszy ze Skandynawów zajął 4 miejsce. Polacy biegli przeciętnie i tak też wypadli w ostatecznej klasyfikacji. Wyniki: 1. Sawieljew (ZSRR) 1:30.29,33, 2. Koch (USA) 1:30.57,54, 3. Garanin (ZSRR) 1:31.09,29, 4. Mieto (Finlandia) 1:31.20,39, 5. Bażukow (ZSRR) 1:31.33,14, 6. Dietmar Klaus (NRD) 1:32.00,91, 20. Gębala (Polska) 1:35.09,65, 24. Staszek (Polska) 1:35.49,82, 47. Koryciak (Polska) 1:39.02,46. Podgórski nie ukończył biegu.

Klammer nie zawiódł

Skorzystałem z uprzejmości poznane go dziennikarza austriackiego i jego samochodem wyruszyłem w stronę Patscherkofel. Ta ciemna droga godna jest osobnego reportażu, w końcu jednak zadrżyliśmy dotrzeć na trasę biegu zjazdowego jeszcze przed startem pierwszego zawodnika. Faworyt gospodarzy — Franz Klammer startował z numerem 15, ale od początku przejazdu każdego z rywali Austriaka komentowano tylko w jeden sposób — czy Klammer pojedzie szybko. Wydawało się, że zadanie będzie niezwykle trudne. Szwajcar Russi uzyskał rewelacyjną czas bijąc rekord trasy i przez długie minuty nikt nie mógł mu zagrozić.

Ale Klammer nie zawiódł — na dzieł Austriaków. Pojechał wspaniale, bardzo szybko, ale i 1:46.83, 6. Mill (USA) — 1:47,06, 14. R. Dereziński (Polska) — 1:56,33.

8 miejsce E. Ryś

W czwartek zadebiutowały także łyżwiarki szybkie, które walczyły o medale olimpijskie w biegu na 1500 m. Była słoneczna, bezwietrzna pogoda. Doskonale warunki atmosferyczne i lodowe sprawiły, że aż 10-krotnie poprawiono rekord olimpijski, który od Igrzysk w Sapporo należał do Amerykanki Holm i wynosił 2:20,85.

Bardzo dobrze spisywały się zawodniczki radzieckie, zdobywając złoty i brązowy medal. Zwyzyły 27-letnia Galina Stiepańska, była mistrzyni świata na 1500 m. Stepańska pojechała niezwykle dynamicznie i uzyskała doskonały czas — 2:16,58. W dziewiątym przejeździe doszło do zwycięstwa pojeźdźcy byłej mistrzyni świata Amerykanki Shelly Young z najlepszą zawodniczką NRD Karin Kessow. Wygrała Amerykanka, osiągając

Opinie

Wszystkie wyniki w Innsbrucku obliczają oczywiście komputery, dlatego też i informacja jest bardzo szybka i precyzyjna. Ale specjalności z amerykańskiej firmy elektronicznej, obsługującej Igrzyska zatrudnili komputery także i do wróżenia. Wedle obliczeń maszyny zwycięzcą slalomu giganta mężczyzn zostanie Austriak Hans Hinterseer przed Szwajcarzem Hemmi i jego rodakiem Russi. Cóż, zobaczymy, czy elektroniczna wróżka jest równie dobra, jak ta z tradycyjnej szklanej kuli.

Zawodnicy NRD i RFN na czele

Tylko reprezentanci NRD i RFN liczą się w walce o medale na torze saneczkowym w Igls. I to zarówno w konkurencji kobiet jak i mężczyzn. Zawodnicy obu państw niemieckich są klasą dla siebie i prezentują najwyższą formę. Nawet gospodarze, saneczkarze Austrii, którzy ostrzyli sobie tutaj języ na medale nie mogą dotrzymać kroku Niemcom i Niemcom, mimo doskonałej znajomości toru. Po drugim, rozegranym w czwartek przejeździe zarówno w konkurencji kobiet jak i mężczyzn zaszyły swoje zmiany na pierwszych pozycjach, ale nadal w strefie medalowej znajdują się

Wyniki: 1. Stiepańska (ZSRR) — 2:16,58 (rek. olimpijski), 2. Young (USA) — 2:17,06, 3. Awierina (ZSRR) — 2:17,96, 4. Kessow (NRD) — 2:18,99, 5. Kessow (NRD) — 2:19,06, 6. Poulos (USA) — 2:19,17, 7. Bautzmann (NRD) — 2:19,63, 8. Ryś (Polska) — 2:19,69, 13. Malewicz (Polska) — 2:24,26, 19. Korowiczka (Polska) — 2:24,30.

W hołdzie pisarzowi polskiemu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Andrzej Kurz. Oto fragment jego wystąpienia:

— Stefan Otwinowski był polskim pisarzem — obywatелеm Ludowej Ojczyzny. Czuł się jak obywatel odpowiedzialny. Za Polskę, za Jej wczoraj, dziś i jutro. Przede wszystkim za trwałość i ciągłość polskiej kultury. To poczucie odpowiedzialności pozwalało Mu, człowiekowi wnikliwemu i łagodnemu, artyście tonów sejsmicznych — wypowiadać się i działać konsekwentnie i uparcie, zawsze zachowywać godność twórcy i obywatela, przewodzić swemu środowisku w chwilach jego radośnych uniesień i w chwilach trudnych.

W imieniu zarządu oddziału krakowskiego Związku Literatów Polskich zabrał głos wiceprezes JERZY BROSKIEWICZ a następnie przemawiał naczelny redaktor „Życia Literackiego” WŁADYSŁAW MACHEJEK — szła najbliższa rodzina, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR LUCJAN MOTYKA, wiceminister kultury i sztuki A. LEKSANDER SYCZEWSKI, sekretarz KK PZPR ANDRZEJ CZYZ, prezydent Krakowa JERZY FĘKAŁA — wśród 200 mieszkańców naszego miasta, gorących wielbicieli talentu Stefana Otwinowskiego.

Hejnał krakowski pożegnał Stefana Otwinowskiego — pisarza i działacza społecznego. Świątę mogiłę pokryły wieńce i kwiaty...

W dniu 2 lutego 1976 r. zginął tragicznie, w drodze z pracy do domu

Marian Piwowski

wieloletni pracownik naszego Biura. Cześć Jego pamięci! Jego Mate i Rodzinie składamy wyraz głębokiego współczucia. Pogrzeb odbył się wczoraj tj. 5 lutego o godz. 10, na cmentarzu w Rudawie.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY BIURA PROJEKTÓW I DOSTAW PIECÓW TUNELOWYCH W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 lutego 1976 r. zmarł tragicznie na posterunku pracy

BOGUSŁAW ZAJDA

wieloletni i oddany pracownik naszego Przedsiębiorstwa. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, tj. 6 lutego, o godz. 13, na cmentarzu w Kalwarii Zebrzydowskiej. Jego Rodzinie składamy wyraz głębokiego współczucia. DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I ZAŁOGA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBOT INSTALACYJNYCH W KRAKOWIE

W kilku wierszach

W turnieju tenisowym w Barcelonie wyłoniono dalszych ewidentnie. Amerykanin Eddie Dibbs pokonał swego rodaka Boba Lutzę i w pojedynku o półfinał zmierzył się z Włochem Fialkiewiczem.

W spotkaniu trzeciej tury ewidentnie zwyciężył Pucharu Europy w koszykówce kobiet Slavia Praga pokonała Lewskiego Spartak Sofia 73:63 (36:39).

Kolejnej porażki doznały polskie piłkarki ręczne w międzynarodowym turnieju w czeskosłowackiej miejscowości Cheb. Tym razem Polki przegrały z drużyną radziecką 12:22 (7:11).

Mecze gr. „B”

W czwartek rozpoczął się w Innsbrucku hokejowy turniej olimpijski grupy „B” (o miejsca 7—12). Jugosławia — Szwajcaria 6:4, Rumunia — Japonia 3:1, Austria — Bułgaria 6:2.

Wyniki par tanecznych po 4 tańcach obowiązkowych: 1. Pachomowa — Gorskow (ZSRR) — 103,72 pkt., 2. Mojsiejewa — Mienkow (ZSRR) — 100,08 pkt., 3. O'Connor — Mills (USA) — 99,84 pkt., 9. Weyna — Bojanycz (Polska) — 88,60 pkt.

Wyniki par tanecznych po 4 tańcach obowiązkowych: 1. Pachomowa — Gorskow (ZSRR) — 103,72 pkt., 2. Mojsiejewa — Mienkow (ZSRR) — 100,08 pkt., 3. O'Connor — Mills (USA) — 99,84 pkt., 9. Weyna — Bojanycz (Polska) — 88,60 pkt.

Kalendarzyk sportowy

Siatkówka I liga: 6. II godz. 18 Hutnik — Legia, 8. II godz. 11 Hutnik — Avia (hala Hutnika). Piłka nożna — turniej halowy juniorów w hali Hutnika, 7. II godz. 18, 8. II godz. 16. Hokej na lodzie II liga: 7 i 8. II godz. 18 Cracovia — Unia Oświęcim na lodowisku przy ul. Siedleckiej. XIII Turniej Hokejowy „O Krzyśtaliowy Dżban Kryniczy” — lodowisko COŚ w Krynicy, 6, 7 i 8. II godz. 16.30 (startują KTH, Liptowski Mikuláš, SPKŠA Nova Ves). Piływanie: międzynarodowy mityng na pływalni Wisły, 7. II godz. 16, 8. II godz. 15. Zapasy: turniej I ligi indywidualnej seniorów (st. klasyczny), hala przy ul. Gumńskiej w Tarnowie, 7 i 8. II godz. 10.

SWIĄTECZNA kwietniowa noc 1964 roku minęła spokojnie. Na Zamku Wawelskim panowała cisza. To był jej pierwszy samodzielny dyżur. Wyjrzała na dziedziniec. Miasto chyba jeszcze spało, choć słońce stało już wysoko na niebie.

„Tylko niech nam pani pozwoli, pani Magdo, spokojnie spędzić święta” — dzwijał jej w uszach głos szefa. Szef zresztą wyjechał gdzieś w górę, pozostali koledzy też mieli jakieś wyjazdowe plany rodzinne. Taki już los debiutantek — pomyślała nie bez zadróżki — święta, a tu trzeba dyżurować.

Wróciła do piwnicy. Wpisała wyraźnie swoje nazwisko zgodnie z instrukcją do zeszytu, odnotowała godzinę 6.01, zapaliła latarę elektryczną i weszła do ciemni. Stary astronomiczny zegar tykał cichutko. Spojrzała na pierwszy zestaw przyrządów i zamarła. Na bębnie obciążeniowym kalka światłoczuła widniała kilkucentymetrowe odchylenie. Takie, o jakim się uczyła jeszcze w szkole. Może się coś zepsuło? Ale drugi zestaw miał jeszcze większe wychylenie, trzeci takie samo.

Ręce zaczęły się jej trząść. Do kogo telefonować? Co zrobić? Zdjęła kalki, założyła nowe i przystąpiła do obliczeń. Wszystko wskazywało na to, że tej nocy ziemia w Krakowie drgnęła o 3 milimetry w górę, i 3 milimetry w dół. Wstrząs nadszedł z zachodu, gdzieś z kierunku Alaski. Byłoby to więc największe trzęsienie ziemi w Europie środkowej, po wojnie! Sprawdziła obliczenia, raz, drugi... Do prasy zdecydowała się podać cyfry o połowę zanizone. Dopiero następnego dnia teledykt potwierdził sprawność przyrządów. W Anchorage na Alasce miało miejsce głębokie, niezwykle silne trzęsienie ziemi. Sejsmografy mówiły prawdę...

★

TĘ MIŁOŚĆ do zamków Janusz Pagaczewski odziedziczył zapewne po ojcu, Julianie, znanym krakowskim historyku sztuki. Jego zresztą przyjaźniom zawdzięczał zgodę na usytuowanie swej siedziby: Obserwatorium Sejsmograficznego Instytutu Geofizyki PAN, na Wawelu.



Fot. CAF

STEFAN CIEPŁY

ziemia
nie
śpi

Wawel, zresztą — nie dla swej piękności, lecz dla szczególnie korzystnych warunków — nadawał się na obserwatorium bardziej, niż jakieśkolwiek inne miejsce w Krakowie. Ale to było dwadzieścia lat temu, w 1955 roku. Dziś Maciej Mazur następcą sławnego, a zmarłego przed kilkunastu laty astronoma, przygotowuje przeprowadzkę do Ojcowa, gdyż Wawel trzęsie się ponad miarę dopuszczalną dla wrażliwych, elektrodynamicznych sejsmografów. Miasto ma swoje prawa.

A szkoda, bo lita skała wawelskiego wzgórza stwarza korzystne warunki obserwacji wstrząsów ziemi: skały są bowiem najlepszym przewodnikiem fal sejsmicznych, znacznie lepszym niż piaski i ropy. Dlatego też filia Obserwatorium mieści się w Niedzicy, stanowiąc najwyżej wyspecjalizowaną placówkę tego typu w Polsce. Jeśli sejsmografy na Wawelu powiększają ruch gruntu 30 tys. razy, to w Niedzicy aż 130 tysięcy razy, „biając” konkurencję w Warszawie, Raciborzu i Książu k/Wałbrzycha. Warto dodać, że na świecie osiąga się już powiększenia do pół miliona razy.

Ala w sieci Międzynarodowej Służby Sejsmograficznej, której centra mieszczą się w Moskwie i Strassburgu, notowany jest tylko Kraków. Zastęga to Maurycego Piusa Rudzkiego, który w 1903 roku założył pierwsze sejsmografy w Obserwatorium Astronomicznym przy ul. Kopernika. Było to na ówczesne czasy wielkie osiągnięcie, gdyż możliwość rejestracji fal sejsmicznych odkryto w 1869 roku — była to nauka wówczas niezwykle młoda. Oczywiście, przyrządy były nie tak czułe jak dziś; na rok rejestrowano kilka zaledwie wstrząsów, podczas gdy obecnie na dobę rejestruje się około 10–15 drgnień skorupy ziemskiej.

★

NA EKRANY KIN wszedł niedawno film zatytułowany „Zagłada Japonii”. Jest on katastroficzną wizją potężnej serii trzęsień ziemi, która dotknąć może w każdej chwili ów szczególnie wrażliwy na wstrząsy pas na-

szego globu — biegnący od Sachalina, wzdłuż wybrzeży Azji, przez wyspy Japońskie, w rejon Rowu na Pacyfiku i wysepkę Oceanii. Drugi taki pas ciągnie się od Alaski, poprzez Kordyliery, Amerykę Środkową, Andy po Australię. Trzeci wreszcie biegnie środkami Atlantyku i łączy wiaży go z hipotetycznym układem topograficznym Atlantyku. Wstrząsy ziemi sięgają zresztą znacznie większej głębokości, zwłaszcza na Sachalinie i w Andach, niż licząca do 60 km grubość skorupy ziemskiej. To prawda, że większość trzęsień, bo około 70 procent ma charakter „płytki”, ale te głębokie sięgają 600–700 km.

Fale sejsmiczne rozchodzą się po liniach łukowych, ulegają odbiciom i załamaniom, spóźnieniom i deformacjom — wywołanym różną gęstością skorupy ziemskiej i wnętrza ziemi. Dlatego tylko poprawne oko sejsmografa potrafi bezbłędnie odczytać kierunek, z którego nadeszła fala sejsmiczna. Wielkość trzęsień mierzy się w magnitudach (1 m = 10¹⁰ ergów wywołanej energii). Wielkość spóźnienia fali poprzecznej, w stosunku do fali podłużnej pozwala wyznaczyć odległość, w której miały miejsce zaburzenia.

Nie ma co ukrywać, że pewien renesans sejsmografii spowodowała niszczycielska działalność człowieka. Jeśli silne wstrząsy skorupy ziemskiej wywołane samorzutnie osiągają 7 magnitud, i jest ich kilka w roku, to siła eksplozji nuklearnej wynosi około 6 magnitud. Jest to wielkość równa trzęsieniu ziemi, które zniszczyło Jugosłowiańskie miasto Skopje i było odczuwalne dla człowieka w Polsce. Wbrew potocznym przypuszczeniom, wybuchy wulkanów nie powodują zbyt silnych wstrząsów ziemi i są rejestrowane jedynie przez najbliższe stacje sejsmiczne. Oczywiście, nie mówię tu o wypadkach skrajnych, takich jak wybuch Krakatau, odnotowany na całej kuli ziemskiej. Nieoczekiwane natomiast znacznie silniejsze ruchy ziemi powodują cyklony, co wiąże się z ruchem fal morskich poruszanych huraganem. Rocznie na kuli ziemskiej notuje się około 150 tys. ruchów ziemi... Sejsmografia znajduje też dzisiaj zastosowanie w poszukiwaniach złóż surowcowych, pozwalając wnioskować o budowie skorupy ziemskiej, z szybkości odbicia fal sejsmicznych.

★

POLSKA, podobnie jak większość krajów europejskich, leży w terenie asejsmicznym, rozciągającym się powyżej 50° szerokości geograficznej (z wyjątkiem Sachalina i Alaski). Wstrząsy ziemi odczuwalne dla człowieka zdarzają się u nas niezwykle rzadko. Ruchy górotworu, tak niebezpieczne dla kopalń, określane są mianem mikro-sejsmów lokalnych i np. dla obszaru Śląska istnieją specjalne sieci stacji Głównego Instytutu Górniczego, zajmujących się ich badaniem. Niedawne obniżenie się ziemi na odcinku kilku kilometrów w Wieliczce nie zostało przez stację sejsmiczną w Krakowie zupełnie odnotowane, ze względu na swój łagodny przebieg. Trzęsienia odczuwalne dla człowieka (od 3 magnitud) zdarzają się u nas sporadycznie. Pierwsze, zanotowane w 1901 roku w Spiskiej Starej Wsi, dało impuls Rudzkiemu do założenia stacji sejsmograficznej. Drugie miało miejsce w 1932 roku i było odczuwalne w całej Polsce. Ostatnie wreszcie (z 1966 r.) wystąpiło w rejonie wsi Gruszek i Dziawisz, na zachodnim stoku Gubałówek.

★

SEJSMOGRAFY NOTUJĄ WSZYSTKO. Przed wejściem do wawelskiej piwnicy, gdzie są ustawione na litej skałe, wpisane są trzęsienia, do zeszytu, by w świat nie poszedł komunikat o lokalnych wstrząsach ziemi w rejonie Krakowa. Więc, jeśli ktoś wdarłby się do wawelskich komnat nocą — w ciemnych celach — niech wie, że sejsmografy z dokładnością co do sekundy odnotują każdy z jego kroków i pozwolą ustalić trasę przemarszu. Dlatego nie walczyć się naruszać spokoju wawelskiego wzgórza. Każdy wasz ruch będzie śledzony!



Miostowickie Zakłady Ceramiczne „Cerpel” w Miostowicach (woj. zielonogórskie) wytwarzają poszukiwane na rynku wyroby porcelanowe m. in. serwisy do kawy oraz kawalerię stołową.

CAF — Gawałkiewicz

„Baltimaxy” i „Panamaxy”

Pod banderą PZM w Szczecinie pływają już cała seria tzw. „baltimaxów” drugiej generacji. Są to statki o maksymalnych rozmiarach dotychczasowych do przechodzenia przez Cieśninę Duńską po wytyczeniu przez nie nowych tras nawigacyjnych. Ma to nastąpić już pod koniec pierwszego półroczu 1976 r. Największe zbiornikowce PZM z serii „Zawrat” o nośności 145 tys. ton oraz 137-tysięczniki typu „Kasproy Wierch” będą więc mogły wpływać na Bałtyk z pełnymi zbiornikami. Flota PZM wzbogaci się także niebawem o serię statków o optymalnych parametrach dostosowanych do żeglugi przez Kanał Panamski — tzw. „panamaksów”. Będą to uniwersalne masowce o nośności 70 tys. ton. Ich budowę podjęła na zlecenie armatora szwedzkiego japońska stocznia „Mitsubishi”.

Kiedy Kołobrzeg był Wieliczka...

Mало kto wie, że w Kołobrzegu istnieje jedyny w kraju miejski rezer-

G
D
Z
I
E
S
W
P
O
L
S
C
E

wat florystyczny „Solnisko”. Znajduje się on nad rzeką Parsętą w pobliżu drogi wiodącej do Zielonawy. Obejmuje blisko 2 ha łąki halofitnej z rzadką roślinnością słonoroślową (na obecność słonorośli wpływ mają słone źródła występujące w Kołobrzegu). W czasach już średniowiecznych i w wiekach późniejszych źródła słonej wody (nie mające nic wspólnego z wodą morską) stanowiły o potęgę kołobrzegijskiego grodu i jego bogactwie. Ponoć wojewie polscy po zdobyciu w XII i XIII w. tego miasta cieszyli się zarówno z możliwości korzystania z soli jak i ryb pluskających w Bałtyku. Pewnym jest wszakże, iż sól kołobrzęska spławiana była rzeką Parsętą, a następnie Gwądą do Poznania, a stąd przewożona na teren całej Polski. Średniowieczny kronikarz Tietmar pisał, że sól z Kołobrzegu była znana w Europie środkowej, a także na Rusi; była ona w tym okresie poważnym towarem eksportowym, przynosiła grodowi rozgłos i bogactwo.

EWA
OWSIANY

LEKARZE SAMOTNOŚCI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

NIE BĄDŹ EGOISTA

— Chyba tak. Rektor Popiela podziwiał. W tym ten pomysł jeszcze w listopadzie. W grudniu uzyskaliśmy z Zespołu Opieki Zdrowotnej Śródmieście 50 adresów. To na poczet. W styczniu odwiedziliśmy się zrobieć dalszy krok i poprosiliśmy o adresy z dzielnicy Krowodrza. Niestety, dano nam listy niesprawdzone i jak ktoś z nas ma wyjątkowego pecha, to nieraz dwa, trzy razy pod rząd wędruje na próżno: do osób, których nie ma już wśród żyjących.

— Czy wobec takich niepowodzeń nie macie kłopotów z rekrutacją chętnych?

— Ach nie! Kiedy w grudniu profesor Popiela zaapelował do studentów I roku, aby włączyli się w akcję, to od razu cały rok zjawiał się na Kopernika: w sali Instytutu Biochemii, gdzie odbyło się zebranie organizacyjne. Rzecz zupełnie niebywała! Poza tym trzeba pani wiedzieć, że na I roku AM prowadzimy tzw. trening adaptacyjny. Jest to wprowadzenie w rytm studiów. Już w trakcie tego treningu mówimy o możliwości sprawdzenia swego powołania w tej akcji. Poza tym odbyło się już kilka szkoleń, których celem było ułatwienie naszym studentom przyszłych kontaktów z podopiecznymi. Oni muszą wiedzieć, że jest to pacjent nieco inny niż ten, z którym spotykają się w klinikach. Oni muszą zrozumieć jego oczekiwaniami.

— Oczywiście, udział w akcji jest dobrowolny?

— Jasne, że tak. I jasne, że się ludzie wahają. To nie może być chwilowy kaprys czy jałmużna rzucona dla świętego spokoju własnego sumienia. To musi być dobrze przemyślane działanie. Czy mnie na to stać? Czy będę miał cierpliwość, wyrozumiałość i serce dość obszerne do zmniejszenia w nim jeszcze i tej niezwykłej przyjaźni? Bo trzeba pani wiedzieć, że w niektórych wypadkach nawiązuję się między odwiedzającymi a odwiedzanymi więź wrecz rodzinna. Moje dzieci — mówią o studentach babcie. I dobrze, że tak mówią.

— Nawiazanie kontaktu to także jest umiejętności...

— ...której czasem trzeba się uczyć. U nas ten pomysł jeszcze w listopadzie. W grudniu uzyskaliśmy z Zespołu Opieki Zdrowotnej Śródmieście 50 adresów. To na poczet. W styczniu odwiedziliśmy się zrobieć dalszy krok i poprosiliśmy o adresy z dzielnicy Krowodrza. Niestety, dano nam listy niesprawdzone i jak ktoś z nas ma wyjątkowego pecha, to nieraz dwa, trzy razy pod rząd wędruje na próżno: do osób, których nie ma już wśród żyjących.

— Rzecz charakterystyczna. Łączyły w jednej ekipie studentów I roku Wydziału Lekarskiego i Pielęgniarskiego oraz studentów IV roku Wydziału Lekarskiego. Skąd taka właśnie koncepcja zestawu?

— Proste. Młodość i zapal pierwszoroczniaka plus minimalne doświadczenie starszego studenta.



Fot. A. Siedlecki

NIEJAKIE DOŚWIADCZENIE w sztuce golenia zdobył Alfred W. jeszcze w szkole fizycznej, do której uczęszczał przed laty. Nigdy jednak wyuczonego zawodu nie chciał mu się wykonywać. Wolał „golić” — lecz tylko w przenośni — kogo popadło i gdzie popadło, zarówno znajomych choć rzadziej, jak i przypadnie poznane osoby.

Od dwóch lat ukrywał się z powodu tak prozaicznej rzeczy jak — alimenty, które był obowiązany płacić na dwójkę swoich dzieci. Trudno człowiekowi ukrywającemu się otwierać salon fryzjerski, pozostawiać więc na utrzymaniu przyjaciółki, z którą także miał dwoje dzieci, zaś na własne drobne wydatki dorabiał „goleniem” bliźnich.

— Spotkałem — zresztą jeden z pokrzywdzonych — Alfreda W. na Ryнку w Myślenicach. Powiedział mi, że jest pracownikiem Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie i zaproponował dostarczenie więźniów, którzy mi będą kopali... dół pod grobowiec. Na ten cel dałem mu kilkaset złotych i następnego dnia miałem przyjeżdżać na Rynek po czekając tam grupę więźniów. Alfred W. przeprosił mnie, że sam nie będzie mógł przybyć, bo właśnie wyjeżdża na jakąś ważną akcję militarną. Jak wyjechał, tak więcej go nie widziałem, więźniów też nie było, a pieniądze przepadły.

Następną do golenia była... młoda dziewczyna. Poznał ją w autobusie i po krótkiej rozmowie zaproponował umożliwienie kupna, po atrakcyjnej cenie, pięknych butów. Nie omieszkał przy tym napomknąć, że jest funkcjonariuszem MO i na

potwierdzenie tych słów bliznął granatową legitymacją.

Był uciec taką okazję, poszedł do restauracji „Pod Krzyżkiem”. Fundowała, oczywiście, dziewczyna — chcąc się wynagrodzić swemu dobroczyńcy, a na pożegnanie wręczyła mu kilkaset złotych na kupno butów. Miał je dostarczyć następnego dnia. Przyjeżdżał, a jakże, ale butów nie przyniósł. Były bowiem jeszcze atrakcyjniejsze niż poprzednio żądał a ich cena wyższa o 350 zł. Dziewczyna dołożyła brakującą kwotę i na oczach już nie oglądała — ani butów, ani uczynnego młodszego człowieka...

Najczęściej jednak Alfred W. prowadził swoich klientów na... Akademię Rolniczą. To było jego ulubione „miejsce pracy”. Każdorazowo po nawiązaniu rozmowy a przypadkowo poznanym człowiekiem — a trzeba przyznać, że robił to znakomicie — wspominał mimochodem o możliwości sprzedaży bonów PKO. Gdy zagadnięty okazywał zainteresowanie propozycją szedł z nim do gmachu Akademii Rolniczej, by tam od „zagranicznego studenta” po niskiej cenie nabyć upragnione bonny. Razem wchodził do budynku na II piętro Alfred W. i kasował pieniądze — czasem 2, czasem 3 bądź 4 tys. zł — potem bocznymi schodami lub windą lądował na parterze i ulatniał się.

Nieuchwytny oszust dalej naciągał naiwnych: na buty z importu, na... cięgielne, na bonny PKO; każdy towar jest dobry, byle wiedzieć co komu zaofiarować. Na brak klientów pan Alfred nie miał powodu narzekać. Zawsze się znalazł następny „do golenia”...

Zorządzone poszukiwania doprowadziły ostatecznie do ujęcia przestępcy, który — rozpoznany przez licznych poszkodowanych — przyniósł do sądu czarnych mu czynów. Wystatceni do więzienia będą mieli więc okazję do przypatrzenia się mu raz jeszcze. Na sali sądowej.

Do
go-
le-
nia...



DOŚWIADCZENIE

Blisko 3/4 pracowników zaliczających się do kadry kierowniczej ma lat 45 lub więcej — statystyka, jak wiadomo, posługuje się pewnymi przedziałami

RAFAŁ REIDAK

NIE WSZYSTCY SĄ DYREKTORAMI

wieku. Wynika stąd, że wymogiem, który w sposób istotny decyduje o awansie, jest doświadczenie zawodowe. Jest to poniekąd zrozumiałe, jak wykazują bowiem odpowiednie badania, inżynierowie np. — i to opuszczający nawet mury renomowanych uczelni — osiągały zadowalającą sprawność zawodową zazwyczaj dopiero w 3–5 lat od momentu rozpoczęcia pracy. Na wyrobienie innych, ważnych na kierowniczym stanowisku umiejętności potrzeba z pewnością kilku następnych. Faktem jest jednak, że w porównaniu do wielu u przemysłowych krajów awansuje się u nas wolniej i ciągle jeszcze głównie na zasadzie przesuwania się o kolejne oczko, w ramach złośliwie przez młodych nazywanego tzw. ruchu naturalnego.

Zdecydowana większość polskich dyrektorów posiada zawodowy tytuł inżyniera. Zdarzają się jeszcze tu i ówdzie prawnicy oraz ekonomiści, natomiast absolwenci innych specjalności należą poza sporadycznymi do nieuprawnionych. (choćby

dyrektorów jest uwarunkowana (poza przyjęciem, rzecz jasna, odpowiednich kryteriów w polityce kadrowej, preferując właśnie ten typ wykształcenia) niejako obiektywnie: z grubsza ponad 600 tys. pracowników z wyższym wykształceniem blisko 40 proc. to inżynierowie w zawodach technicznych.

JAKIE KWALIFIKACJE

zawodowe prezentują dyrektorzy? Wszystkie taryfikatory stawiają im odczuwalnie wymóg wyższego wykształcenia. Dla jasności obrazu dodajmy w tym miejscu, że w grupie stanowisk kierowniczych, o której wspominaliśmy na wstępie, legitymowanie się dyplomem wyższej uczelni obowiązuje w stosunku do 47,5 proc. ogółu ważniejszych stanowisk. Na pozostałych wymagane jest wykształcenie wyższe bądź średnie. Ogółem wśród kadry kierowniczej pracownicy posiadający wymagane wykształcenie stanowią ponad 81 proc. (Dla

porównania dodajmy, że np. w odniesieniu do pracowników umysłowych wskaźnik ten wynosi tylko 71,5 proc.).

Bardzo wysoki poziom prezentuje kadra kierownicza placówek naukowo-badawczych i szkół wyższych, dyrektorzy bibliotek centralnych i wojewódzkich, dyrektorzy archiwów centralnych i wojewódzkich, dyrektorzy jednostek służby zdrowia i opieki społecznej, dyrektorzy muzeów, kadra kierownicza wymiaru sprawiedliwości oraz ministerstw i urzędów centralnych. Jeśli chodzi o przemysł, najwyższy udział (ponad 90 proc.) zatrudnionych z wykształceniem wyższym na stanowiskach dyrektorów i kierowników zakładów w przedsiębiorstwach wielozakładowych oraz zastępców dyrektorów do spraw technicznych i ekonomicznych ma miejsce w górnictwie i energetyce, chemii, przemyśle metali nieżelaznych, przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym. Najniższy natomiast jest w resorcie budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych. Jeśli chodzi o państwowe gospodarstwa rolne, wykształcenie wyższe posiada ponad 46 proc. dyrektorów.

ZGRUPY zaliczanej do kadry kierowniczej, kilkanaście tysięcy osób nie posiada wykształcenia wymaganego na zajmowanym stanowisku. Część z nich ze względu na zaawansowany wiek zwolniona jest już z obowiązku uzupełniania wiedzy. Co ciekawe jednak, zaskakująco sporo osób z tej grupy nie posiadając odpowiednich kwalifikacji, ma zarazem mały staż na zajmowanym stanowisku. Trudno oczywiście w jednym zdaniu zawrzeć diagnozę, nie ulega jednak wątpliwości, że związany z dynamicznym rozwojem gospodarki naszego kraju skok jakościowy musi do stawiania o wiele wyższych niż poprzednio wymagań wszystkim kandydatom na dyrektorów. A że jest to praca ciężka i wymagająca wielu wyrzeczeń i kolosalnego zdrowia, mieliśmy okazję przekonać się z telewizyjnego serialu „Dyrektorzy”.

Książka Anny Dodziuk-Li-tyńskiej i Danuty Marko-wskiej „WSPÓŁCZESNA RODZINA W POLSCE” jest adresowana przede wszystkim do lekarzy, nauczycieli, pracowników socjalnych, prawników, psychologów, ale zainteresowanie nią wykroczy zapewne poza wymienione profesje.

Już pierwszy rozdział tej pracy, wprowadzający czytelnika w problematykę, ugruntowuje przekonanie o rosnącej, choć zmieniającej się funkcji rodziny we współczesnym świecie. W epoce gwałtownej industrializacji w drugiej połowie XIX wieku wystąpiły takie zjawiska, jak upadek autorytetu rodzicielskiego czy wzrost liczby rozwodów. Zaczęto wówczas przewidywać koniec rodziny jako instytucji społecznej. Minęło jednak ponad sto lat, a rodzina utrzymuje się we wszystkich znanych nam społeczeństwach świata. Nastąpiły natomiast zmiany jej charakteru i niektórych funkcji. Można mówić o upadku rodziny patriarchalnego typu, na której miejsce wchodzi nowy model rodziny zwanej „rodziną partnerską”, „rodziną egalitarną” itp.

Autorki zwracają uwagę na osłabienie wpływu krewnych i powinowatych oraz lokalnych społeczności na życie rodziny, przy jednoczesnym wzroście jej powiązań z różnymi rodzajami instytucji społecznych, które pomagają w organizacji gospodarstwa domowego, wychowaniu dzieci, organizowaniu czasu wolnego itp. Nie oznacza to bynajmniej by jakkolwiek instytucja mogła wykreślić rodzinę całkowicie, np. przedszkole lub szkoła nie zastąpią wychowania rodzinnego, i dlatego przetrwanie obowiązków rodzinnych na instytucje społeczne, np. opieki nad starszymi rodzicami prowadzi do zubożenia życia rodzinnego. Z drugiej strony przykładem jest, że wzrost powiązań rodziny z instytucjami społecznymi czyni niektóre jej zadania, np. wychowawcze, bardziej trudnymi niż w przeszłości.

Najbardziej się uwidacznia w porównaniu tradycyjnej chłopskiej rodziny, w której przygotowanie młodego pokolenia do samodzielnego życia odbywało się w trybie rodzinnego podziału pracy — ze współczesną wielką rodziną, gdzie do zawodu rolnika nie wystarczy już naśladowanie metod pracy rodziców, lecz musi ona kończyć kursy i szko-



Fot. Archiwum

JERZY ANKUDOWICZ ŻYCIE RODZINNE PO POLSKU

ły rodzinne. Podobnie, zmieniła się trudniejsza są takie funkcje rodziny, jak np. zabezpieczenie przyszłości potomstwa.

STRUKTURA I CHARAKTER rodziny ulegały w minionym trzdziestolecu różnym przemianom. Autorki wyodrębniają dwa okresy: 1) obejmujący lata bezpośrednio powojenne, aż po schyłek pięćdziesiątych i 2) od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, aż do chwili obecnej. Pierwszy z nich przyniósł m. in. formalno-prawną laicyzację małżeństwa i rodziny, tworzenie się — wskutek ruchów migracyjnych i przemian społeczno-klasowo-zawodowych — rodzin mieszanych, nasilenie się kryzysu rodziny patriarchalnej, egalitaryzm małżeński. W

tem też okresie oficjalna propaganda pomijała prywatny charakter rodziny i podkreślała prymat zawodowych i społecznych ról człowieka nad rolami rodzinnymi. Długi okres cechowało zwrócenie wnikliwej uwagi na prywatny aspekt życia rodzinnego, tendencja do odwrótu od małżeństw mieszanych do bardziej jednorodnych pod względem poziomu wykształcenia, łączenie ról rodzinnych ze społeczno-zawodowymi.

W książce znajdujemy statystyczny obraz współczesnej rodziny polskiej. Szkoda jednak, że liczby nie są bardziej aktualne. Dane bowiem pochodzą sprzed sześciu lat, co nadal im charakter niemal historyczny. Oto niektóre z nich. W 1970 r.

było w Polsce ok. 7,8 mln małżeństw. 65 proc. z nich to małżeństwa jednorodne pod względem pochodzenia środowiskowego. W 67 proc. małżeństw poziom wykształcenia partnerów jest taki sam, w 21 proc. — mąż gorzej wykształcony, w 11 proc. — żona. Jednakowy lub bardzo zbliżony wiek, jednakowe pochodzenie środowiskowe i taki sam poziom wykształcenia, a także jednakowy status czynnych zawodowo — autorki traktują jako przesłanki kształtowania się egalitarno-partnerskich stosunków w małżeństwie.

Ciekawa jest obserwacja, że wśród młodych małżeństw prawie tylko samo młode małżeństwo nieco starsze od siebie, co nieco młodsze. Podważa to rozpowszechniony pogląd jakoby mężczyźni poszukiwali kandydatek na żony wśród kobiet znacznie od siebie młodszych. Statystyka potwierdza natomiast mniemanie, że szanse rozwiedzionych kobiet na ponowne małżeństwo są znacznie mniejsze niż mężczyzn.

Znaczną część publikacji zajmują omówienie poszczególnych typów rodzin, których autorki wyróżniły: jedności, np. rodziny rolników gospodarujących tradycyjnie, rodziny rolnicze w smodernizowanych gospodarstwach, rodziny pracowników w początkowej fazie modernizacji gospodarstwa itp.

W dalszej kolejności A. Dodziuk-Lityńska i D. Markowska rozważają zagadnienia związane z poszczególnymi fazami życia małżeńskiego, obywatelskości małżeńskiej, relacji między pokoleniami w rodzinie i najogólniej mówiąc — warunków życia większości polskich rodzin. Konieczność sprostań różnorodnym wymaganiom z tytułu obrazów małżeńsko-rodzinnych i zawodowych z reguły stanowi trudność. Jedynie dla kobiet — czytamy. Natomiast dla ich mężów rola rodzinno-domowa w ogromnej większości przypadków jest znacznie mniej absorbująca.

AUTORKI próbują tu dać odpowiedź na pytanie, co nas czeka w życiu rodzinnym w przyszłości. Należy się, zgodnie z ich sugestią, spodziewać, że rodziny będą mniejsze, natomiast młode małżeństwa i dorosłe bezdne potomstwo będą się szybciej usamodzielniać. Wśród rodzin rozproszonych będzie więcej czteropokoleniowych. Wskutek większej częstotliwości rozwodów należy się spodziewać wzrostu liczby rodzin niepełnych. Podział zadań domowo-rodzinnych między żonę a męża będzie bardziej egalitarny.

Kłopoty rodzinne, dodajmy do siebie, będą podobne do dzisiejszych.

Rozmowa
z prof. dr
Adamem Sarapatą

Co z tą organizacją?

ANDRZEJ WIELUŃSKI: *Panie Profesorze, czy w porównaniu z innymi krajami jesteśmy narodem dobrze zorganizowanym? Czy też odpowiadają prawdzie twierdzenie, że organizacja nie jest naszą najbardziej reprezentatywną cechą narodową.*

PROF. ADAM SARAPATA: Żeby porównywać, trzeba te kraje poznać „od podszewki”, nie wierzyć zaś mitom i stereotypom. Byłem np. ostatnio dłużej za granicą i muszę powiedzieć, że widziałem instytucje naukowo-badawcze tak beznadziejnie zorganizowane, jak chyba żaden z istniejących w Polsce. Gdyby te wrażenia generalizować, wówczas można by powiedzieć, że nie jest u nas źle, bo gdzie indziej jest gorzej. I u nas zdarzają się wypadki dobrej i złej organizacji, i w Stanach Zjednoczonych. Nie lubię takich porównań, bo wiem brak jest w nich podstaw do generalnych ocen.

Mamy w Polsce dość przykładów dobrej organizacji i jeżeli się często mówi o braku organizacji i o lenistwie chłopca czy robotnika, to wiele w owych sądach tkwi nieprawdy: praca na wsi bywa naprawdę dobrze zorganizowana, a gospodarstwa wiejskie mogą stanowić przykład właśnie dobrej i przemyślanej organizacji. Ponieważ w swej masie jesteśmy w ogromnym stopniu pochodzenia chłopskiego, wątplię, czy mamy podstawy do twierdzeń o złej organizacji Polaków. Sensowniejsze wydaje mi się mówienie o tym, czy możemy być lepszymi organizatorami.

Dość trudno jest mówić o dobrej organizacji, gdy mamy do czynienia z dużą ilością braków. Brak w dopływie np. ciepłej wody, brak w zakresie informacji stanowią czynniki dezorganizujące, ale nie można nimi obarczać wszystkich i podnosić tej dezorganizacji do rangi cechy narodowej. Kilku dezorganizatorów i bałaganiarzy potrafi doskonale rozłożyć pracę najlepiej zorganizowanego zespołu. Życie społeczne jest dziś organizmem złożonym, zależy od tak wielu kooperantów, że trudno zdawać się tylko na własne siły i mówić tylko o własnych umiejętnościach czy sukcesach organizacyjnych. Jeżeli chcę pracować po południu, a nie mam światła co się często zdarza, to trudno mówić wówczas o warunkach sprzyjających organizowaniu życia i pracy. Jeśli chcę kupić papier do pisania, którego akurat brakuje w sklepie, wówczas moje plany ulegają dezorganizacji nawet, jeśli jest światło. Jeśli więc mówię o naszych brakach to raczej o słabo rozbudowanym planowaniu indywidualnym. Zakorzeniło się już w świadomości planowanie społeczne, planowanie gospodarcze, planowanie w skali makro, natomiast nie wychowuje się ludzi i nie stwarza warunków sprzyjających planowaniu indywidualnemu.

A.W.: *Przyznając zaś owe uwagi do zakresu pracy? Czy można mówić o zmianach na lepsze?*

PROF. A.S.: Brak sprawnej organizacji pracy należy niewątpliwie do jednych z najbardziej dotkliwych bolączek, ciężących na pracy wykonawców, inżynierów, administratorów. Trudno mi stwierdzić wielkość postępu w dziedzinie organizacji pracy, niemniej jest on widoczny. Ponieważ nasze aspiracje w dziedzinie ładu i porządku systematycznie wzrastają, tym dotkliwiej odcieramy brak i niedomagania organizacyjne.

A.W.: *Czy owe braki i niedomagania wynikają z niedostatecznych kwalifikacji organizatorskich kadr kierowniczych w zakładach pracy, czy też tkwią w samej strukturze zarządzania?*

PROF. A.S.: I tu i tu. Trzeba mówić o różnych systemach i podsystemach, o tym, że niektóre podsystemy nie są dostatecznie dobrze przygotowywane, nie są dobrze przygotowywane odpowiednie wdrożenia organizacyjne czy produkcyjne i te mankamenty mszczą się następnie na tych, którzy muszą je realizować. Dotyczy to także wadliwych przepisów i zaleceń: ci, którzy niejednokrotnie podejmują decyzje, nie zdają sobie często sprawy z tego, jakie będą ich skutki.

A.W.: *Wierzone ongiś, że nowe techniki w zarządzaniu, np. informatyka, uzdrowią każdą wadliwą organizację.*

PROF. A.S.: Informacja i informatyka muszą opierać się o fakty prawdziwe. Informatyka jako taka niczego nie uzdrawia, wpro-

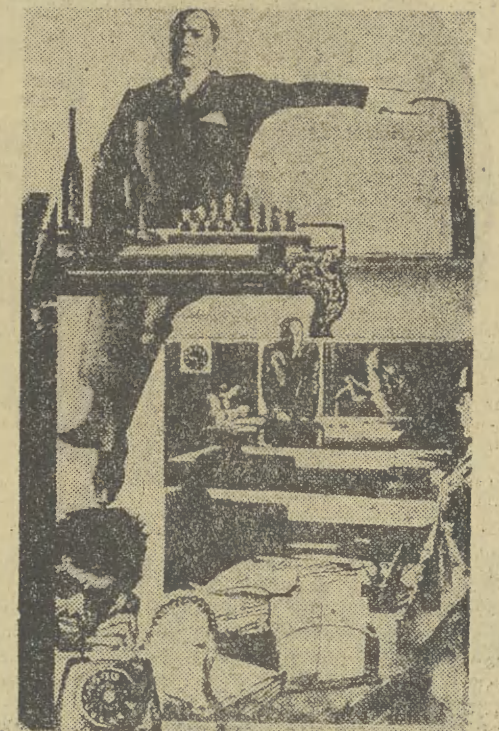
wadzona w wadliwy system organizacyjny może go tylko pogłębić. Informacja tylko wtedy jest cenna, jeśli jest rzetelna, prawdziwa, uporządkowana i na czas podana; jeżeli natomiast jest niepełna, nie odpowiada rzeczywistości, wówczas nie może spełnić swego ważnego zadania. Na marginesie badań, które prowadził wśród kadry kierowniczej wynika, że np. duża część dyrektorów przedsiębiorstw narzeka na brak dostatecznej informacji, koniecznej do podjęcia określonej decyzji.

A.W.: *Informacji z dołu czy z góry?*

PROF. A.S.: Informacji z góry i z dołu. Brakuje im informacji, która byłaby podstawą prawidłowej decyzji. Jest natomiast wiadome i sprawdzone, że im lepsza i szybsza informacja tym lepsze decyzje i wyniki pracy.

A.W.: *Gdzie znajdują się, zdaniem Pana Profesora, punkty neutralizujące przyczynę informacji: na górze czy na dole?*

PROF. A.S.: Na górze, na dole i w środku. Informacje powinny dochodzić ze wszystkich kierunków. Punkty neutralizujące, wskutek wadliwego funkcjonowania podsystemów, mogą się znajdować wszędzie. Będą nimi np. brak zaufania, niechęć do skutkami braku informacji, brak także przewidywania skutków określonych decyzji. To tak jak z kierowcą samochodem, który mimo że widzi czerwone światło dodaje gazu i ha-



Fot. Archiwum

muje ostro przed sygnalem. Po co się spieszyć? Jak informacja: stop. Skoro przyspiesza niepotrzebnie przy prawidłowej informacji — to źle pracuje. Gorzej — gdy światło zapala się za późno.

A.W.: *Jaką więc zastosować alternatywę, by można było mówić o powszechnej i sprawnej organizacji. Zna Pan Profesor badania polskie i obce, o wnioski więc nie trudno.*

PROF. A.S.: Po pierwsze muszą istnieć prawidłowe systemy i podsystemy. Np. system przygotowywania do pracy, prawidłowe systemy motywacyjne, prawidłowe systemy transportu i tak dalej. System informatyczny jest niezbędny, zwłaszcza gdy wymagane jest szybkie tempo podejmowania określonych decyzji. Są to zazwyczaj decyzje złożone i instynkt kierowniczy oraz doświadczenie wyniesione z dawnych lat przestają wystarczać. Kolejnym etapem jest zabezpieczenie dobrej i rzetelnej informacji. Po drugie, niesłychanie ważną sprawą są kwalifikacje zawodowe kadry kierującej i kwalifikacje wykonawców. Cóż z tego, że będziemy dysponowali doskonałą informacją, skoro brak dostatecznych kwalifikacji uniemożliwi jej prawidłowe wykorzystanie. Po trzecie, trzeba umieć zgrać wysokie kwalifikacje różnych ludzi, a więc być tzw. dobrym przełożonym.

Rozmawiał:

ANDRZEJ WIELUŃSKI

GRZEGORZ
ROMANISZYN

OD Hipokratesa DO MEDYCYNY elektroniki

Uogólnione lub lokalne zmiany ciepłoty ciała ludzkiego od najdawniejszych lat zwracały uwagę lekarzy i uważane były za objawy chorobowe. Hipokratesowi np. przypisuje się twierdzenie, że „jeśli jedna część ciała ludzkiego jest cieplejsza lub chłodniejsza niż reszta, jest ona dotknięta chorobą”.

Odkrycie ogólnej prawidłowości — wysyłają promieniowanie podczerwone nie pozwalało jednak na czerwienie o intensywności i charakterystyce spektralnej zależności od temperatury. Medycyna przez długie lata nie miała ani materiału świadczącego o istnieniu, że za statystycznym, ani czułymi sonda to dotyczy również ciała przyrządami, które pozwalałyby śledzić lokalne zmiany temperatury, dopiero rozwój elektroniki — w latach sześćdziesiątych — pozwolił na skonstruowanie aparatury umożliwiającej energię promieni podczerwonych do bezdotykowego pomiaru ciepłoty, dowolnych części ciała ludzkiego, którego temperatura zależy od przemiany materii i wielkości przepływu krwi. Słaba — w latach sześćdziesiątych — pozwolił na skonstruowanie aparatury umożliwiającej energię promieni podczerwonych do bezdotykowego pomiaru ciepłoty, dowolnych części ciała ludzkiego, którego temperatura zależy od przemiany materii i wielkości przepływu krwi. Słaba — w latach sześćdziesiątych — pozwolił na skonstruowanie aparatury umożliwiającej energię promieni podczerwonych do bezdotykowego pomiaru ciepłoty, dowolnych części ciała ludzkiego, którego temperatura zależy od przemiany materii i wielkości przepływu krwi.



Fot. CAP

● **CZECHOSŁOWACKIE ZAKŁADY CHEMICZNE** w Żaluzi niedaleko Usti nad Labą już wkrótce będą należały do największych w Europie fabryk etylenu, polipropylenu i polipropylenu — surowców petrochemicznych służących do produkcji mas plastycznych i syntetycznych włókien. Kosztowna 3,5 miliardów koron zabudowa w latach 1972—1975 wytwórnię o rocznej zdolności produkcyjnej 180 tys. ton polipropylenu i polipropylenu; obecnie rusza nowa inwestycja — budowa wielkiej wytwórni etylenu, która dać będzie rocznie 450 tys. ton tego surowca.

● **JEDNYM Z NIELICZNYCH PRZYKŁADÓW**, w których cena kompletu części zamiennych do jakiegoś urządzenia niemal dorównuje cenie samego urządzenia, są wielkie samoloty pasażerskie. Niedawno francuskie linie lotnicze „Air France” zakupiły 4 nowe samoloty „Concorde” (o szybkości nadźwiękowej) wraz z kompletem części zamiennych. Rachunek firmy „Sud Aviation” w Tuluzie opiewał: 940 mln franków — samoloty, 660 mln franków — części zamienne.

● **SUMA NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH** przewidzianych w pięcioletni 1976—1980 na rozbudowę gospodarki ZSRR wyniesie 820—830 miliardów rubli. W przybliżeniu tyle samo pieniędzy wydano w Związku Radzieckim na inwestycje od czasu proklamowania Kraju Rad aż do roku 1965.

● **W CAŁEJ AFRYCE** jest obecnie 70 tys. kilometrów linii kolejowych, czyli zaledwie 0,2 kilometra na każde 100 m kw. powierzchni kraju, podczas gdy w USA — 4 km, w Japonii — ponad 7 km, w Polsce — prawie 9 km. Droga o twardej nawierzchni jest w całej Afryce mniej niż w Polsce — ponad 100 tys. km, wobec ok. 140 tys. km w naszym kraju.

● **W ŚWIATOWYM BUDOWNICTWIE** szybko wrzasta zapotrzebowanie na asbest, głównie do wyrobu płyt azbestowo-cementowych. Największy światowy producent asbestu — ZSRR i Kanada — rozbudowują znacznie swe zdolności wydobywcze w górnictwie azbestowym. Związek Radziecki — w Kijembejewsku (inwestycja z udziałem innych krajów RWPG), Kanada — w prowincji Quebec.

ŚWIATOWE KREŚCIE

W ostatnich latach coraz głośniej mówi się na świecie o działaniu wywiadu gospodarczego. Na czym polega i jaki jest cel działalności tego wywiadu?

Wywiad gospodarczy w państwach kapitalistycznych — jak sama nazwa wskazuje — sąrdowo ten, który jest kierowany przez państwo, jak i ten, któremu patronują firmy kapitalistyczne i inne organizacje prywatne lub półprywatne, ma na celu zdobywanie informacji wszelkimi sposobami. Uwzględni się — mówiąc najogólniej — trzy główne źródła informacji:

■ osobowe źródła informacji, ■ rzeczowe, czyli techniczne źródła informacji, oraz ■ inne źródła informacji, do których można zaliczyć m. in. środki masowego przekazu, a więc prasa, radio, telewizja, wydawnictwa specjalistyczne (fachowe) itp.

O ile pierwszy rodzaj źródeł informacji można określić jako czynny, polegający na oddziaływaniu na przeciwnika, obserwowaniu go, przekonywaniu, zadawaniu mu pytań, to dwa następne zaliczyć należy do biernych. Po prostu rejestruje się pewne wydarzenia i fakty, które miały miejsce w przeszłości lub obecnie, względnie, które mogą wydarzyć się w przyszłości.

Korzystając ze źródeł biernych informacji, bierze się jednak pod uwagę fakt, że mogą one zawierać częściowe lub całkowicie wiadomości niedogadane specjalnie dla dezinformacji strony przeciwniej. Dlatego każda informacja, która pochodzi z tych źródeł,

Jest z zasady sprawdzana i potwierdzana przez osobowe źródła informacji.

W ostatnich latach obserwuje się coraz większe zainteresowanie firm kapitalistycznych naszymi, polskimi, osiągnięciami i nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi w niektórych dziedzinach naszej gospodarki narodowej.

WŁADYSŁAW BANASIK

MIKROFON W... GUZIKU

Starała się one zdobyć potrzebne im wiadomości w sposób

legalny i nielegalny

po to, by móc w siebie wprowadzić najnowsze rozwiązania techniczne, względnie by kupić lub sprzedać nową myśl techniczną na najbardziej korzystnych dla siebie warunkach. Znamy bowiem doskonale nasze możliwości, jak i potrzeby mogą stosować odpowiednią politykę handlową, przynosić im największe korzyści.

Powyższe fakty powinny brać pod uwagę szczególnie te osoby, które przeprowadzają rozmowy z przedstawicielami firm kapitalistycznych. Należy zawsze pamiętać o tym, że ich pobyt za granicą, zarówno ten służbowy, jak i prywatny, może być obserwowany i rejestrowany, a następnie — w zależ-

ności od uzyskanych informacji — odpowiednio wykorzystany.

Analizując sposób zdobywania informacji przy pomocy środków technicznych, jakie są używane przez pracowników wywiadu i kontrwywiadu gospodarczego firm kapitalistycznych, w walce o wykradanie sobie nawzajem tajemnic gospodarczych, należy wyodrębnić również odpowiednie wnioski dla

WŁADYSŁAW BANASIK

MIKROFON W... GUZIKU

się. Zawsze bowiem lepsza jest profilaktyka, zastosowana w odpowiednim czasie, niż terapia użyta zbyt późno.

Jednym z najbardziej powszechnych i często używanych środków technicznych służących do zdobywania informacji jest podłuch, stosowany w różnym celu: rozmowy, konferencje, rokowania, transakcje, zwierzenia, środki łączności itp. Zagadnienie legalności podłuchu jest dość skomplikowane. Sprawa ta zawsze wzbudza szerokie zainteresowanie społeczeństwa i wydaje się, że problem ten będzie jeszcze długo nie rozwiązany.

Rewolucyjne przemiany w technice podłuchu dokonały się na początku XX wieku, z chwilą wynalezienia telefonu i gramofonu. Z biegiem czasu wymyślano coraz to nowsze systemy

i urządzenia podłuchowe, coraz doskonalsze.

Podłuch

telefoniczny rozwinięciem się na większą skalę po wynalezieniu elektronicznych lamp próżniowych, które pozwalają na odtwarzanie treści rozmów. Może on być nawet prowadzony, bez włączania się bezpośrednio do sieci po

WŁADYSŁAW BANASIK

MIKROFON W... GUZIKU

zastosowaniu cewki indukcyjnej. Przy podłuchu telefonicznym stosowane są:

— **SYSTEM AKUSTYCZNY** — polegający na tym, że w pobliżu aparatu telefonicznego instaluje się mikrofon, który wychwytywa dźwięki i przesyła je do miejsca ich rejestrowania,

— **SYSTEM BEZPOŚREDNI** — czyli kabel urządzenia rejestrującego podłączony jest bezpośrednio do linii telefonicznej lub aparatu telefonicznego, wreszcie

— **SYSTEM INDUKCYJNY** — w którym cewka indukcyjna, będąca częścią urządzenia rejestrującego, zainstalowana jest w pobliżu linii telefonicznej lub aparatu telefonicznego. (Impulsy biegnące w czasie rozmowy po obwodzie telefonicznym powodują odpowiadające im impulsy w cewce indukcyjnej, a te przetworzone są z kolei na dźwięki).

We wszystkich wymienionych systemach wzmocnia się dźwięk przy pomocy elektronicznych lamp próżniowych, a następnie rejestruje się go na płytach woskowych, plastikowych, taśmie magnetafonowej itd.

Podłuch telefoniczny nie jest oczywiście czymś szczególnie trudnym, gdyż w podobny sposób rejestruje się rozmowy w różnych pomieszczeniach. Mikrofony mogą być tam instalowane w suficie, na konferencyjnych, w ścianach pomieszczeń, w półkach na książki, w stołach, w podłogach, w wentylatorach, w samochodach itd.

Techniczna nowość jest zdalnie sterowane urządzenie podłuchowe wraz z taśmą magnetafonową i urządzeniem do podpatrywania. Dzięki temu urządzeniu każda rozmowa, każda konferencja, prowadzona nawet w pomieszczeniach zamkniętych, może być podpatrzona i nagrana.

Urządzenia podłuchowe (mikrofony, odbiorniki) z uwagi na ich małe rozmiary mogą być ukryte nawet w osobistych rzeczach podłuchiwanych. Może to być np. długopis, pomadka do ust, zegarek, guzik, spinak itp.

Ostatnio w wyposażeniu wywiadu gospodarczego znalazły się aparaty najnowszej konstrukcji, wysyłające wiązki promieni laserowych, które odbite np. od szyby, przekazują najbardziej niebezpieczne dane w niej zachowane. Na tej podstawie można ustalać treść rozmów, jakie są prowadzone wewnątrz pomieszczeń. Zabezpieczeniem przed tego rodzaju podłuchem może być zasłonięcie kotara na oknie, która uniemożliwia bezpośrednio uderzenie fal głosowych na szybę.



Fot. J. Pieńsiakiewicz

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

DROGA, PRZESZOKOLICE OTWINOWSKIEGO

Wypożyczalnia biblioteki Krakowskiego Domu Kultury notuje coraz większą ilość zapytań o książki Stefana Otwinowskiego. Przecież nie śmierć Jego — tak nieoczekiwana — przyczynia się do wzmożenia zainteresowania tymi książkami.

Zima sprzyja lekturze takich dzieł, które każą się chować nie tylko przed mrozem w zacisze domowe, w krag światła lampy. Stefan Otwinowski miał w sobie wielką zdolność kreacyjną, atmosfery różnorodnych rodzinnych z każdym swym interlokutorem. Zawdzięcza mu bardzo wiele, tak duża, że nie mogę droga przez jego okolicę nie przejść, nie przypominać tych znaczących wartości, które opromieniały naszą literacką i dziennikarską młodość.

Stefan Otwinowski był świadkiem i całym obserwatorem swojego czasu. Podkreślano zawsze, i słusznie, jego umiejętności tworzenia nieprzemijających postaci, rysowania ich stanów psychicznych. Pisarz dochodził do tej jakości swojej prozy przez niemal doskonałą znajomość realiów. Można po prostu dostrzec wprost reporterskie zależności Otwinowskiego od rzeczywistości, jaka go otaczała. Czy będzie to rzeczywistość obywatelska, czy polityczna, czy społeczna, czy filozoficzna — pismo autora „Życie trwa cztery dni” zawsze umiało wydobyć z niej istotne cechy, wartości odrębne. Pisarz umiał przebrnąć tu zresztą przez pozorne naiwności. Zaczynając więc tę naszą podróż ostatnią ze Stefanem Otwinowskim od drugiej Jego książki „Marionetki”, wydaną po raz pierwszy w roku 1938. Mówi bohater powieści.

„Wchodziłem na parkiet, przez kilka minut trzymałem publiczność w napięciu, flegmując tremę. Potem, kiedy współczucie zaczęło działać nie tylko na mój wzrok, ale i na moją podświadomość — trema zjawiała się istotnie...”

Jest to przykład literackiego panowania nad obrazem teatralnej, knajpiarskiej, dancinowej socjety. Otwinowski często mówił, że czas swych studiów polonistycznych i debiutu literackiego wzbogacił o doświadczenia pracy zarobkowej... tancerza.

Kiedy wybuchła wojna, włączył się w nurt podziemnego życia literackiego. Przeżył wydarzenia najokrutniejsze: na Jego oczach dogorywało kochane miasto, w którym studiował i gdzie wydał swe pierwsze książki. Tak opisał w felietonie pt. „Literatura i życie (Próba rachunku)” ten czas nieludzki:

„Po południu tego samego dnia i z mojego domu poszło mowu pięćdziesięciu mężczyzn w stronę Alei Śmieszki. Zostałem sam. I znowu przez cztery dni ukrywałem się już teraz inoście, bezwzględnie skazany na śmierć. Z okna obserwowałem, jak się taką granicę przechodzi. Jak przechodził ją mój sąsiad z ulicy Dworcowej. Szli schodkami w dół na dolny Mokotów. Z tytułu tylko jeden zandarm i jeden karabin maszynowy. Setka ofiar na moich oczach. Czekalem na swoją kolej. Chciałem mieć śmierć własną, tak jak chciał ją sobie wyhodować Rilke. Ale u progu szczytności z samotności...”

Ten motyw z felietonu wydrukowanego w roku 1945 powtarza się przez wszystkie powojenne książki Stefana Otwinowskiego. Rozpamiętywanie w samotności, ukrywanie jej jako sprawy intymnej, do przeżycia tylko we własnym „ja”. O bohaterze „Cichej leśniczówki” (opowiadanie tytułowe zbioru wydanego w 1963 roku) mówi kobieta:

„To tylko czasami... bardzo rzadko. Coś mu się w głowie przypomniało... Wyszarpie się i krzyczy, że trzeba się bronić. To po wojnie mu tak zostało...”

Otwinowski lat pięćdziesiątych zwraca się ku krajoznawczych powieściach. Nie zdradza tajemnic, jeśli powiem, że zawsze bardzo kochał Kalisz. Urodził się niedaleko tego miasta, w Pyszkach. I w granicach tego miasta nie zatracił cech Wielkopolanina o szewskim horyzoncie umysłowym. Stąd rodziły się Jego ambicje i artystyczne, i towarzyskie. Był dyskretny, nie narzucał ani w kawiarni, ani podczas wyjazdu w teren, ani w książkach swego sądu. Raczej informował, proponując wybór najbardziej użyteczny i ciekawy, i różnorodny. Oto prosty dowód, zawarty w opowieści „Lampa naftowa”:

„Jakże często ludzi, nawet bliskich, ale rzadko widywanych, stawiamy w szeregu typów książkowych. I nie liczymy się z ich wewnętrzną, indywidualną przeżycia. Jeśli mieszkają na „provincji”, darzymy ich laskawą sympatią. Jeśli to stary od nas, do łaskawości dodajemy pobłażliwość... Czy taka łaska w oświeceniu, przeto człowiekowi? Nie, skądże. To po prostu grzech przeciw praktyce życia...”

Idźmy dalej przez te okolice prozy. W zakończeniu „Samosądu” tak żegna się On ze światem, bo już od lat opowiadał Go uczucie „konieczności rozrachunku”:

„Ile to miłobych przystań, gdyby nagle zachwiała się moja wiara, że cierpienie w oświeceniu prowadzi do pewniejszej do godności, czy, jak niektórzy powiadają, do kondycji człowieka...”

Ta czujność moraina, która odczytywała się w każdym Jego dziele literackim, jest głęboko wrzuszająca. Dla wielu ludzi stanowił przykład tej gotowości komunikowania o sprawach najważniejszych. Był mistrzem rozmowy z czytelnikami. Pamiętam dokładnie pewien jesienny wieczór w roku 1959, kiedy w jednym z domów kultury w Tarnowie opowiadał o swej podróży do Włoch. W pewnym momencie zaczęły się sypać pytania dotyczące mody młodzieżowej: jakie spodnie noszą dziewczyny, jaki kraj marynarek jest najpopularniejszy, co ludzie tańczą?

— Spodnie są dość długie, kolorowe, w pasy, mienią się. Spodnie są wąskie, ale rękę wam droższy moi przyjaciele, że będą szersze. Natomiast martwi mnie to, że młodzi Włosi podczas rozmów z dziewczynami trzymają ręce w kieszeniach. To znaczy coś więcej, niż tylko złe wychowanie. To jest znak, że jakaś wartość obywatelska mija, nie zmienia się lecz mija. To mnie smuci, bo smuci mnie zawsze brak szacunku dla rozmówcy. Tym bardziej, kiedy jest nim kobieta.

RED. Ubiegły rok był dla Pani bardzo bogaty w wydarzenia artystyczne. Po pierwsze, przyniósł Pani III nagrodę w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Monachium, organizowanym przez radio zachodniemieckie. W dziale skrzypiec nie przyznano I nagrody, a więc zdobyła Pani drugie miejsce. Którego już z rzędu sukces międzynarodowy w Pani karierze? Przypomnę, że już pogubiłem się w rachunkach...

K.D. Cztery — po Konkursie Wiedeńskim oraz konkursach w Genewie i Neapolu. Ten ostatni był jednak najtrudniejszy. Wzięło w nim udział 56 skrzypków, co jest rekordem w historii międzynarodowych konkursów skrzypcowych. Regulamin przewidywał za to tylko 3 miejsca w finale i tylko 3 nagrody, natomiast żadnych wyróżnień. Konkurs przebiegał w 4 etapach...

RED. Musi mieć zatem bardzo bogaty program...

K.D. Bogaty i bardzo trudny. Grałem w całości 3 koncerty skrzypcowe — Mozarta, Beethovena i Szymanowskiego — a ponadto poemat na skrzypce Chaussona oraz utwory Bacha, Paganiniego, Ysaÿ'a, Wieniawskiego, Webera.

RED. Konkursów organizuje się w świecie coraz więcej, a więc i liczba laureatów rośnie w szybkim tempie. Czy zatem korzyści, wynikające z tytułu laureata, nie są coraz bardziej problematyczne?

K.D. Ktoś nawet użył określenia „proletariat laureatów”. Może to i prawda. Ale konkurs w Monachium przyniósł mi atrakcyjną ofertę artystyczną: propozycje nagrania 8 sonat skrzypcowych dla radia zachodniemieckiego.

RED. Jakich kompozytorów?

K.D. Geminianiego, Mozarta, Beethovena, Schuberta, Ysaÿ'a, Hindemitha.

RED. Ma Pani bardzo bogaty i wszechstronny repertuar, czym nie zawsze mogą pochwalić się młodzi wirtuozi.

K.D. Mam w programie 20 koncertów skrzypcowych i kilkadziesiąt sonat, gram dużo muzyki kameralnej. Ciągłe pracuję nad poszerzeniem tego repertuaru. Staram się codziennie przeczytać nowy utwór, przynajmniej jedną stronę nut. Literatura skrzypcowa jest przebogata. Życia nie starczy, żeby opanować wszystkie jej arcydzieła.

RED. Jakże braki w repertuarze najwięcej Panią dręczą?

K.D. Koncerty Bartoka, Berga, Strawińskiego.

RED. Czyżby zwrot w kierunku repertuaru XX-wiecznego?

K.D. Kiedyś najbardziej pasjonował mnie barok i XX wiek. Obecnie zapadłam na inną „chorobę” — wszystko co gram, wydaje mi się wartościowe, w każdej rzeczy znajduję coś wspaniałego, wyjątkowego. Myślę na przykład, że to ciężki grzech, jeśli skrzypiec nie ma w repertuarze wszystkich sonat i koncertów Mozarta...

RED. Bagatela... 42 sonaty skrzypcowe i 17 koncertów.

Rzeczywiście, może życia nie starczy. Sądząc jednak po dotychczasowym repertuarze, opanowanie nowych kompozycji przychodził Pani bardzo szybko...

K.D. Pod tym względem przełomowy moment w mojej nauce nastąpił w czasie studiów w Moskwie u Dawida Ojstracha — kiedy to w ciągu kilku dosłownie dni opanowałam na pamięć Koncert skrzypcowy D-dur Czajkowskiego. Odtąd ucze się nowego tekstu muzycznego bardzo szybko, łatwo przychodził mi opanowanie problemów technicznych. Im bogatszy repertuar, tym większe doświadczenia, a więc i łatwiej opanować nowe utwory. Czasem trzeba oczywiście posiedzieć dłużej nad jedną kompozycją, ale czasem

teatrowi i muzyce. W 1930 r. wystąpił w londyńskim Savoy'u w roli Otella, w której wzbudził entuzjazm publiczności i otrzymał tak pochlebne recenzje, że otworzyło mu to europejskie sceny operowe. W kilkanaście lat później w tym samym utworze Robeson odniósł równie wielki sukces w Nowym Jorku, otrzymując w 1944 r. nagrodę Donaldsona za wspaniałe aktorstwo oraz złoty medal przyznany mu przez Amerykańską Akademię Nauki i Sztuki. Nagrał ok. 10 filmów, jednak mimo wielu propozycji, opuścił Hollywood, gdy przekonał się, że amerykański przemysł filmowy wznowi bariery między białymi a czarnymi aktorami.



Wojciech Płonka, Krzysztof Wokulski i Edmund Fetting w nowym przedstawieniu telewizyjnym „Nie do obrony” Osborna. CAF

zespółowym sukcesem gry scenicznej większego znaczenia artystycznego.

Ala zajmijmy się dwuosobową sztuką ATHOLA FUGARDA „DZIEŃ DOBRY I DO WIDZENIA”. Pisarz to raczej mało znany, ale Jego biografia literacka oraz społeczna, czy wręcz polityczna nierzadko zainteresowań — są godne bodaj fragmentarycznego odnotowania. Furgard pochodzi z Republiki Południowej Afryki. A więc z kraju nie elzszego jest dobra sława, gdzie rasizm stał się niemal wykładnią ideologiczną rządczego reżimu. To stamtąd wywodzi się groźny termin „apartheid”, prze-

W świecie muzyki skrzypcowej

ROZMOWA Z KAJĄ DANCZOWSKĄ

warto odłożyć ją na pewien czas, zając się nowym utworem — a kiedy się wraca do poprzedniego, trudności znikają. Swoich studentów również mobilizuje do tego, aby jak najwięcej czytali nieznane sobie utwory.

RED. Racja. Zupełnie zapomniałem, że rozmawiam nie tylko z wirtuozem (notabene, jak dowiedzieliśmy się z wywiadu z dyrektorem Pagartu, jednym z najczęściej koncertujących za granicą wirtuozów polskich). Jest Pani także pedagogiem, adiunktem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie.

K.D. Ogromnie lubię pracę pedagogiczną. Proszę wierzyć, są takie lekcje, na które się po prostu z niecierpliwością czeka, które przynoszą mi cenne odkrycia interpretacyjne, po których sama gram lepiej...

RED. Słowni, pedagog może również nauczyć się czegoś od swojego ucznia.

K.D. Jak najbardziej. Wydaje mi się, że sens pracy pedagogicznej polega na wspólnym tworzeniu nowej interpretacji, na wyzwalaniu artystycznej indywidualności ucznia.

RED. Mam wrażenie, że jest to ciągle rzadka postać wśród pedagogów muzyki.

K.D. Miałam to kolosalne szczęście, że uczyli mnie wybitni wirtuozi i zarazem pedagodzy — Eugeniusz Umiński i Dawid Ojstrach. Wspaniali muzycy i zarazem niezwykli, całym sercem oddani uczniowi pedagodzy. Chciałabym uczyć podobnie jak oni. Dawid Ojstrach powiedział mi na jednej z lekcji: całe szczęście Kaję, że w twojej grze nie ma sztampy.

RED. To chyba największy komplement dla muzyka. Sens muzycznej sztuki odwróconej polega w istocie rzeczy na kreowaniu odrębnej, nowej, indywidualnej interpretacji. Wystarczy porównać różne nagrania tego samego utworu w wykonaniu wybitnych odwróconych — by przekonać się, że są to nie jest bynajmniej „modna bzdura”. I jeszcze jedno pytanie: jakie są Pani tegoroczne plany artystyczne?

K.D. Niestety, nie mam w tegorocznych planach występu w Krakowie. Za 2 tygodnie gram w Łodzi, później czeka mnie cały cykl koncertów kameralnych i recitali w Filharmonii Narodowej, jesienią wyjeżdżam na tournée do Austrii i Włoch, a w grudniu na nagrania do RPN. W przyszłym roku chciałabym stworzyć zespół w PWSM.

RED. Będzie Pani zatem najmłodszym chyba docentem polskich uczelni muzycznych. Życzymy spełnienia wszystkich planów i dalszych, wspaniałych sukcesów artystycznych.



Z TEKI SZPERACZA

Paul Robeson

23 stycznia zmarł w Filadelfii (77 lat) słynny śpiewak i aktor, znakomity odwróca pieśni muzykalnych, Paul Robeson.

Urodzony w Princeton w stanie New Jersey jako syn zbiegłego z plantacji w Pin. Karolinie niewolnika, zdobywał wykształcenie, odcierając się o nędzę swych czarnych braci, których los był mu zawsze bliski. Niemal na każdym kroku spotykał się z objawami rasizmu. Po ukończeniu studiów w 1923 r. przez krótki czas pracował jako adwokat, wkrótce jednak zrezygnował z kariery prawniczej i poświęcił się całkowicie

teatrowi i muzyce. W 1930 r. wystąpił w londyńskim Savoy'u w roli Otella, w której wzbudził entuzjazm publiczności i otrzymał tak pochlebne recenzje, że otworzyło mu to europejskie sceny operowe. W kilkanaście lat później w tym samym utworze Robeson odniósł równie wielki sukces w Nowym Jorku, otrzymując w 1944 r. nagrodę Donaldsona za wspaniałe aktorstwo oraz złoty medal przyznany mu przez Amerykańską Akademię Nauki i Sztuki. Nagrał ok. 10 filmów, jednak mimo wielu propozycji, opuścił Hollywood, gdy przekonał się, że amerykański przemysł filmowy wznowi bariery między białymi a czarnymi aktorami.

Podczas gdy sława Robesona rosła niemal na całym świecie, artysta z racji swoich przekonań politycznych był w swym kraju dyskryminowany. W 1952 r. otrzymał Międzynarodową Leninowską Nagrodę Pokoju.

Skandal w operze

Skandalem roku 1975 określono w Szwecji decyzję dyrektora Sztokholmskiej Opery niegrania po zaledwie pięciu przedstawieniach opery „Kobieta bez cienia”. Spektakl na powrót na scenę wiosną br. Premiera tego utworu Ryszarda Straussa, zaliczającego przez artystów operowych do niezwykle trudnych, stała się kolejnym sukcesem Opery Sztokholmskiej, a nawet — jak niektórzy twierdzą — największym sukcesem ostatnich lat. Potwierdziła również światową klasę Birgit Nilsson, która śpiewa w niej partię malarki.

Birgit Nilsson dała się z trudem namówić na tę rolę, przyznała się zresztą w wywiadzie, dla dziennika „Dagens Nyheter” do tego, że każda nowa praca przynosiła jej obawy i niechęć. Kolejne światowe sukcesy z pewnością wyprzedzają te „twórcze niepokoje” artystki.

Wystawa dekabrystów

W salach Liceum Puszkowskiego w Leningradzie w związku z 150 rocznicą powstania dekabrystów zorganizowana została bardzo interesująca wystawa pt.: „Zwastunowie wolności”, prezentująca wiele pamiętek, dokumentów, książek i obrazów ze zbiorów Wszechzwiązkowego Muzeum A. Puszkina, Muzeum Rosyjskiego, Ermitażu i innych muzeów, archiwów i zbiorów prywatnych.

Ekspozycja ukazuje duchowe podłoże ruchu dekabrystów, który rozwijał się w ścisłej łączności z ruchami kultury i literatury.

BIBLIOTEKI w Polsce mają niemal tyle wieków ile dzieje naszego kraju. Zaczęły powstawać — podobnie jak w całej średnio-wiecznej Europie — jako biblioteki przykościelne i przyklosterne. Za najstarszą uważana jest biblioteka kapitulna krakowska, której inwentarze z 1101 i 1110 r. zachowały się do dziś.

Z bibliotek przyklosternych do najpóźniejszego księgozbioru dochodzi biblioteka przy klasztorze św. Krzyża na Łysej Górze. Jedną z najstarszych w Europie a największą w innych czasach na ziemiach polskich była biblioteka Akademii Krakowskiej, założona w 1364 r.

Biblioteki średnio-wieczne miały decydujące znaczenie dla rozwoju i krzewienia nauki i kultury, chociaż obejmowały swym zasięgiem jedynie uprzywilejowane warstwy społeczne — ludzi nauki i wyższy kler. Sytuacja ta ulegała zmianie wraz z wynalazkiem druku. Rozwija się czytelnictwo, powstają biblioteki prywatne. Do kolekcjonerów książek, biskupów-humanistów

ROK BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Habent sua fata libelli...

jak Erazm Ciolek, Andrzej Krzycki, Jan Dantyszak przybyli do naszego kraju. Zaczęły powstawać: Bonerów i Decjusów w Krakowie czy Henryka Strobana, burmistrza Torunia. Posiadaczem jednego z największych prywatnych księgozbiorów — w skali europejskiej — jest ostatni z Jagiellonów — Zygmunt August.

W XVI-wiecznej Polsce rozmiary „zbieractwa książek” — można sobie uświadomić, gdy w materiałach źródłowych czyta się o stratach poniesionych w czasie najazdów szwedzkich. Zupem wojennym stały się najcenniejsze księgozbiory m. in. bibliotek w Braniewie, Fromborka (również książki należące do Mikołaja Kopernika), Poznań, Warszawa.

Daleko w tyle za Europą stoi polskie bibliotekarstwo i czytelnictwo w XVIII w., toteż szczególny podział na tło ogólnego upadku kultury i upadku dzieła braci Zakuskich, twórców jednej z najbogatszych w Europie bibliotek publicznych. (BK)

JEŚLI W SZTUCE teatralnej występują tylko dwie osoby, trzeba nie lada kunsztu dramatycznego, żeby w samych dialogach pomieścić elementy żywej akcji, portrety psychologiczne postaci, problematykę ideową oraz klimat pewnej wyjątkowości zdarzeń. Nawet, gdyby rzecz dotyczyła najbanalniejszych sytuacji życiowych. Najbanalniejszych, ale celowo zdynamizowanych nie banalnym ładunkiem dramatyzmu.

W ogóle, konstrukcja takiego utworu scenicznego, rozłożonego wyłącznie na dwa głosy, wymaga od autora umiejętności zdyscyplinowanego operowania słowem. Budowania i prowadzenia opowieści w toku przyspieszonym działaniami postaci, a nie poprzez opis lub sytuację, tworzone obecnością dodatkowych osób na scenie. Jest więc tego rodzaju, pełnospektaklowy dialog sceniczny, dodatkowym utrudnieniem sobie pracy przez dramatyzację. Zarówno w sensie formalnym, jak i treściowym. I chociaż pozornie, sdałoby się, upraszcza to pisarzowi zadania warsztatowe, nie zmieniają go do szukania skomplikowanych rozwiązań kompozycyjnych całości dramatycznej — zawsze może zagrozić właśnie spłaszczeniem oraz uproszczeniem samej dramaturgii.

Powiedzmy otwarcie, że jedynie wielcy majstrowie dramatu psychologicznego — acz sprawa terminologii nie odgrywa tu tak zasadniczej roli, bo co to w ogóle znaczy: dramat psychologiczny, którym zwykłe bywa każdy dramat? — mogą sobie pozwolić na ryzyko ograniczenia swobody dramatyzacji do działań dwóch postaci scenicznych. Do przedstawienia ich w śpiących sytuacjach, frapujących odbiorcę w czasie normalnego spektaklu teatralnego. Skoro już mowa o widowisku, warto dodać, że dwuosobowa sztuka musi być tak napisana, by jej obie role stwarzały wykonawcom sposobność bogatej, aktorskiej interpretacji zachowań i po-

JERZY BOBER

MALI „GNIEWNI”

na buławce”, „Wzrost”, „Bardzo stary eboje”, „Zadanie”, „Hipnoza”, „Radosne dni” etc.

Premiera „Dzień dobry i do widzenia” nawiszeje do tych specyficznych spektakli, które niekiedy — ale wartości literackich, intelektualnych i społecznych — są równocześnie przełomem indywidualnego warsztatu aktorskiego. W teatrze, słysząc głównie z wybitnie zharmonizowanej gry zespołowej. Co nie oznacza, że scena ta nie przewyższa wagi do aktorstwa jednostkowego. Przedstawienie. Świadcza o tym nie tylko nagrody i wyróżnienia (ostatnio Wiktor Sadecki i Anna Polony — I i II nagroda ministra kultury i sztuki za osiągnięcia aktorskie), ale po prostu zestaw wybitnych artystów występujących na obu scenach Teatru im. M. Modrzewskiej. Fakt, że ich indywidualność tworząca została włączona z powodzeniem do wielkiej, zbiorowej inżynierii — dodaje jeszcze tym

ciświastwający naród „panów” — białych, społeczeństwu kolorowych, czyli narodowi pariasów. Tam tyła i panują pogrobowe utwory niewolniczej i żarliwej populizmu kolonializmu. Mimo etykiety republikanizmu, Furgard należy do tych pisarzy południowo-afrykańskich, którzy nie tylko dostrzegają rozmiar konfliktów społecznych swego kraju, lecz także — poprzez twórczość artystyczną — usiłują pokazać je, zarówno własnym słowem, jak i całym światu. Znajdując więc, wraz z niezliczoną grupą intelektualistów i działaczy politycznych, porę na frontie walki z „apartheidem” oraz jego uwarunkowaniom społecznym. Napisał kilka sztuk i powieści z tego zakresu tematycznego. „Dzień dobry i do widzenia” to dramat, który akurat nie porusza ewej problematyki. Przedstawia bowiem sytuację, wprawdzie rzucającą ostre światło na społeczno-obywatelskie stosunki południowoafrykań-

TEATR

skie, ale wybiera przecież dla swej ilustracji obszar pewnego marginesu społecznego. Równie dobrze (albo śle) pojawiającego się w każdym społeczeństwie i ustroju kapitalistycznym. Przypomina „gniewne” dramaty Anglików (Osborne, Pinter, Weser) czy amerykańskich (Alby).

O ILE JEDNAK tamci pisarze demonstrują nie tylko bunt wewnętrzny bohaterów scenicznych — sięgając często do korzeni społeczno-ustrojowych przy ujawnianiu jednostki przeciwstawiającej się otoczeniu — to Furgard „Dzień dobry i do widzenia” zawęził ów bunt głównie do sfery psychologicznej. Choć i jego bohaterowie są wytworem niezdrowych stosunków społecznych, jakim patronuje podział na białych i ubogich — czarnych i białych (charakterów) — w klimacie ogólnej demoralizacji.

Dramat Furgarda rozpoczyna się niespodziewaną wizytą Hester, byłej prostytutki, która odwiedza dom rodzinny. Ten dom reprezentuje jej młodszy brat, Johnnie — i niewiedzący na scenie, sparaliżowany ojciec. Johnnie opowiada jej kalekę, widzi w owej służbie samarytańskiej cel swego życia. Dla Hester ojciec jest światłem nieznanym. Sknera i wyzyskiwaczem swych dzieci. A nadzwyczajna córka, jej daniem, została spowodowana nieczystością i brakiem miłości ze strony ojca. Hester chce wyrwać staremu części pieniędzy z polisy ubezpieczeniowej, aby móc nowo żyć. Inne życie. Namawia brata do poszukiwań ukrytej gotówki. Johnnie, bez niechęci żyłszy strasznie (wpływ ojca), pomaga jej w poszukiwaniu starych paczek i walizek. To rozpoczynanie przeszłości — jako pretekst anegdotyczny — porwał obojga zrućcie maski. Ich spowiedź ielowa odkrywa wnętrza ludzi nieszczęśliwych, zaginionych, bliskich szaleństwa, nikomu niepotrzebnych. Osaczonych przez nieudane życie. Skazanych na złudzenia i albumowych fotografii i pustkę rzeczy, przechowywanych w pudłach ze starymi ciuchami. Johnnie ukrywa przez cały czas fakt niedawnej śmierci ojca. Ale, co to zmienia w ich sytuacji? Syn będzie się wspierał na kulach odziedziczonych po kalece, córka odejdzie — aby prowadzić nadal swe kalekie życie. Dramat egzy-

stencjalny? Tak, Mini-dramat — a minifilozofia. Ze stresem, historią oraz naturalistyczną metodą obnażania wnętrza postaci.

U TWÓR FUGARDA jest zatem czymś wtórnym, jeśli idzie o dramaturgię wywodzącą się z filozofii egzystencjalnej. W sensie literackim jest zaś przegadany. Najbardziej jego częścią wydaje się sama ekspozycja — monolog Johnniego. Autor chciał tu zmieścić za wiele: i szok po wstrząsie (którym okazał się pójście śmierci ojca) i niewiarę w siebie, i pijalstwo, i stresy. Pomijając fakt, że trudno ewe stany psychologiczne wyrażać środkami aktorskimi w teatrze — bo na filmie sprawa już może przedstawiać się inaczej, dzięki chwytem technicznym — to w spektaklach dialogowych przewlekła tyrada z mielską obniżą stopień zaangażowania widowni. Do tego wynikająca z dość sztucznej sytuacji scenicznej. JERZY RADZIWIŁOWICZ, ułoiwał, z pomocą reżyserką, przebrnął przez te mielizny tekstu — stosując rozmaite formy ekspresji. A ponieważ ma już spore doświadczenia warsztatowe, mimo młodego wieku, częściowo mu się powiodło. Reszta obciąża już autora. Potem, w chwili wejścia na scenę Hester (ANNA POLONY) — akcja się dynamicznie rozwija. W drugiej części spektaklu nabiera dynamiki i zwrotności. Polony nadała postaci trochę dwuznaczności — dużo różnicowanych barw. Nie starała się grać na jednym tonie wulgarności. Jej Hester, dzięki temu była małym majsterstwytem aktorskim oraz wielkim studium o blaskach i ciemnościach „odkamywanego” kobiecości. Również Radziwiłowicz doświadczył się potem do niepowierzchniowego stylu gry swej partnerki. W sumie, ów aktorski spektakl może być powodem do zadowolenia, choć od strony reżyserskiej (ANNA POLONY), warto by może usprawnić i naturalistycznie scenę tego przedstawienia. Dekoracje, pokazane ras, symbolicznie przy końcu widowiska — na wzór wielkiej krzywej drogi człowieka — projektowali: LIDIA I JERZY SKARZYŃSCY.

PIEWNI NIEDOSYĆ budzi we mnie tylko ranga literatury scenicznej, akurat nie to, co w Furgarda byłoby najbardziej interesujące w ujęciu z naszym odbiorem i problematyką „apartheidu”. Ale to już inna sprawa.



CO NA TO SOKRATES?

— DZIWNIE — mówił Sokrates — że każdy z latwością może powiedzieć ile owiec liczą jego ślady, a tak trudno mu wymienić prawdziwych przyjaciół jakich posiada.

★
PYTAŁ ktoś Sokratesa czy ma się żenić, czy nie. — Jakkolwiek postąpiasz, będziesz żałował! — odpowiedział.

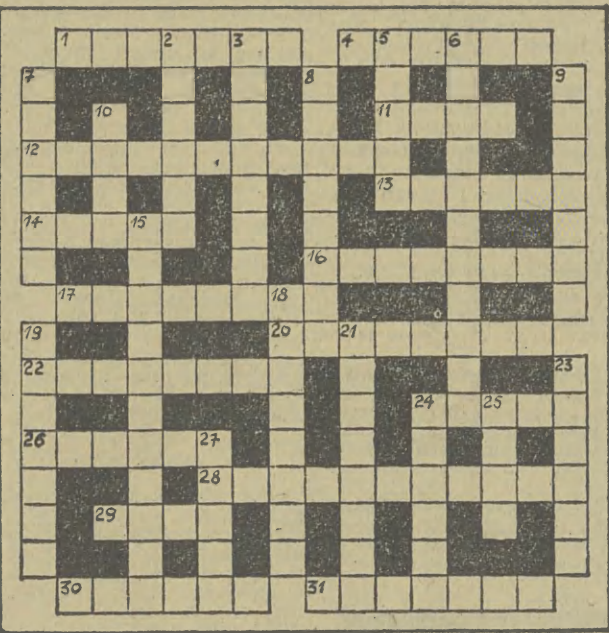
★
ZAPYTANO Sokratesa czyje słowa najdobitniej go przekonują:
— Tych, których postępowanie towarzyszy słowom.

★
KTOŚ kopnął Sokratesa w czasie dyskusji, a on nawet nie zareagował. Ktoś inny zdziwił się temu. Sokrates odpowiedział:
— A gdyby mnie kopnął osioł, czy miałbym mu wytoczyć proces sądowy?

POZIOMO: 1. trafny pomysł, 4. kończy zdanie, 11. myśl przewodnia, 12. terytorium podlegające wspólnej władzy kilku państw, 13. góry w pd.-wsch. Afryce, 14. polska aktorka filmowa, 16. instytucja wydawnicza, 17. gotowy produkt przemysłowy, 20. imitacja aksamitu, 22. krajina historyczna w środkowej Hiszpanii, 24. brazylijski taniec, 26. śpioszki również dla pań, 28. współczesny (niezający już) kompozytor polski, 29. niezbędny przy marynatkach, 30. ozdoba buta, 31. dawne umocnienie polowe.

PIONOWO: 2. miejsce śmierci Żółkiewskiego, 3. czasopismo ukazujące się w stałych odstępach czasu, 5. miasto koronacyjne królów francuskich, 6. szczególne prawo, przywilej, 7. przepisuje recepty, 8. świadczenia na utrzymanie dzieci, 9. główny zarys, szkic, 10. przybytek X Muzy (wspak), 15. zastępstwo, podstawienie, 18. autor zbioru polskich przysłów, 19. gliniany instrument dęty, 21. bohater średniowieczny, rękomy władca Tyfina, 23. zakład produkujący sól z solanki, 24. szumny frazes, 25. do przekładania tortu, 27. starożytna bogini miłości Azji Zachodniej.

KRZYŻÓWKA



ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 14. II. 76 (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 6”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 4
POZIOMO: 7. zachowanie, 8. kurhany, 9. Armenia, 11. plot, 13. klipsy, 15. arnika, 17. maniaki, 19. intendatura, 22. zabawa, 25. talent, 27. marago, 28. fusz, 29. amfibie, 30. odrodek, 31. przedziały.
PIONOWO: 1. komunizm, 2. talary, 3. chrypyka, 4. sałatka, 5. ziemia, 6. Sowiniec, 10. akwedukty, 12. saturator, 14. skansen, 16. rubryka, 17. mlecz, 18. kotka, 20. woluminy, 21. wiaderko, 23. antalek, 24. wazonik, 26. tabory, 27. morały.

NAGRODY WYLOSOWALI:
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 4 z dnia 24/25. I. 1976 r. KSIĄŻKI otrzymują: C. Szwedzyk — Bochnia, M. Stórek — Dębica, F. Pieczara, P. Kozioł, T. Wroński, B. Lewandowski, M. Zapór — Kraków, M. Uciekiewicz — Nowy Sącz, W. Płoszaj, L. Kardaś — Tarnów.

Kura i szakal

Głodny szakal ujrzał grzebiącą w ziemi kurę pusić się pędem w jej stronę w nadziei na dobry obiad. Kura dostrzegła jednak napastnika i frunęła na gałęzi. Szakal próbował uciec się do podstępów.

— Czy wiesz, najmilsza — odezwał się najmilszym na jaki mógł się zdobyć głosem — że między zwierzętami zaplanował pokój? Zjeżdż zatem na ziemię a opowiem ci kilka ciekawych nowin. Kura jednak nie ruszyła się z gałęzi tylko niespokojnie rozglądała się wokół, pogadując.

— Cóż to, moja miła, mam wrażenie że się niepokoisz...
— Tak, drogi szakale, widzę bowiem właśnie stado psów pędzących w naszą stronę.

Ustyszawszy o psach, szakal rzucił się do ucieczki.
— Ależ drogi szakale, czemu uciekasz? Wszak pomiędzy zwierzętami panuje już pokój...
— Ale psy mogą jeszcze o tym nie wiedzieć — zawołał już z oddali szakal umykając co sił w nogach.
(BAJKA TADZYCKA)



BOGDAN BRZEZIŃSKI

Olimpiada

Już zimowy
Znicz się pali!
Już się zebrał
Tłum górali

Z wszystkich prawie
Kontynentów,
Potencjalnych
Prezydentów

O medalach
Każdy marzy:
I mistrzowie
Gospodarzy,

I Rosjanie,
I Norwedzy,
Japończycy,
Niemcy, Szwedzi...

I Polakom —
Bądźmy szczerzy —
PIĄTY MEDAL
Się należy!

Gdy w slalomie,
W strasznym pędzie,
Dzielny narciarz
Zjeżdżać będzie.

Gdy marzenie
Się nie zścił,
Wnet pocieszą
Optymiści!

Kto w dwuboju
Medal „skosił”?
Kto na lodzie,
Pędząc co sił,

Niech nadzieja
Ta nas krzepi —
W Montrealu
Będzie lepsze!

SOS NA DATOWNIKACH POCZTOWYCH. Od pewnego czasu urzędy pocztowe we Francji używają datowników, pomocnych ludzi, którzy znaleźli się w depresji psychicznej, zdenerwowani, niezdolni do pracy. Przy datownikach podaje się numery telefonów stacji lekarskich, które potrzebującym udzielają rady i pomocy. W Paryżu może się z nimi porozumieć Francuz i Anglik.

DWÓCHSETNA ROCZNICA UTWORZENIA Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dominuje w planie tego- rocznych emisji poczt USA. Głównymi pozycjami będą dwa arkusiki znaczkowe. Z reprodukcjami flag wszyst-

kich 50 Stanów USA oraz z tekstem Deklaracji Niepodległości. Trzeci arkusik zostanie wydany z okazji najważniejszego dla filatelistów wydarzenia w roku jubileuszowym — międzynarodowej wystawy znaków pocztowych INTERPHIL 76. Ponadto w roku bieżącym wydane zostaną znaczki poświęcone setnej rocznicy wynalezienia telefonu przez bostońskiego profesora Bella, 50-letniej rocznicy uruchomienia poczty lotniczej w USA. Ukaza się znaczki, których tematem będzie chemia, rozwój przemysłu chemicznego i in.

UKAZAŁ SIĘ W SPRZEDAŻY „Cennik znaczków zagranicznych Przedsiębiorstwa Filatelistycznego 1976”. Jest

SPIĘCIA

PRZEWODNIK zwraca się do uczestników wycieczki: — Gdyby panie były laskawe na chwilę zamilknąć, usłyszełbym potężny huk wodospadu!

— MAMUSIU, czy dzisiaj mam włożyć koszulę w kratkę z długimi rękawami?

— Dlaczego pytasz?

— Chcę wiedzieć, pokąd mam umyć ręce.

DO KLATKI z lwami podchodzi ojciec z małym synkiem: — Mareczku popatrz, co za wspaniały egzemplarz!

— Tak? A ja myślałem, że to jest lew.

KOWALSKI był po raz pierwszy na koncercie. Zapytany, jak mu się podobało, odpowiedział: — Bardzo, gdy samknąłem oczy, wy-

dawało mi się, że siedzę w domu przed radiem.

— GRATULUJE, podobno zostałeś ojcem?

— Ach, tak.

— Syn, córka?

— Dziewczynka. Ledwie się urodziła, już to pudruję...

LEKARZ zwraca się do kontuzjowanego pacjenta: — Auto?

— Tak.

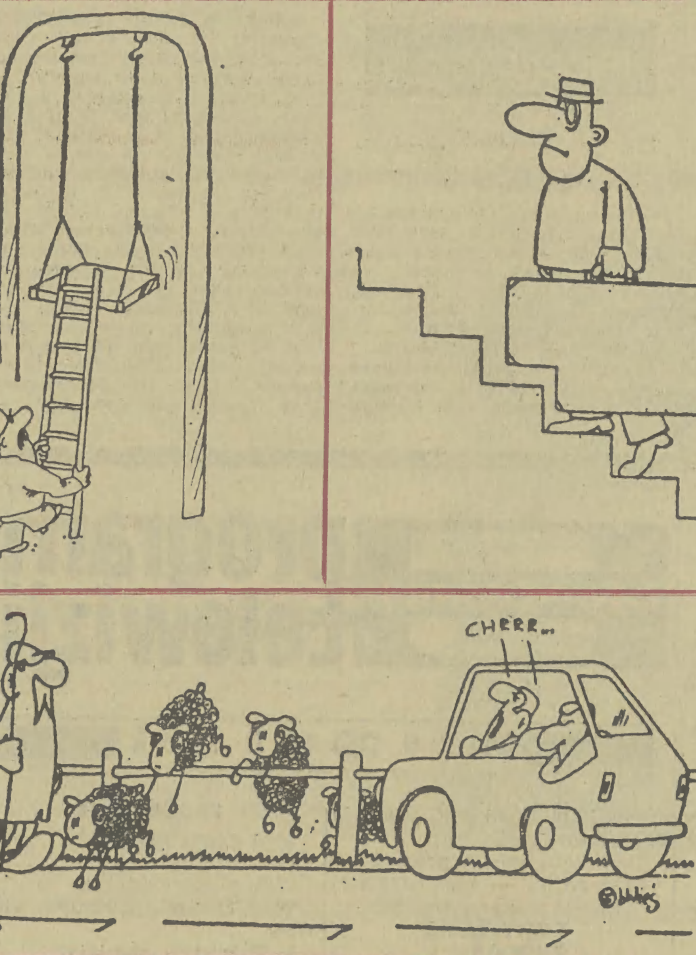
— Za szybko pan jechał?

— Nie. Za wolno szedłem.

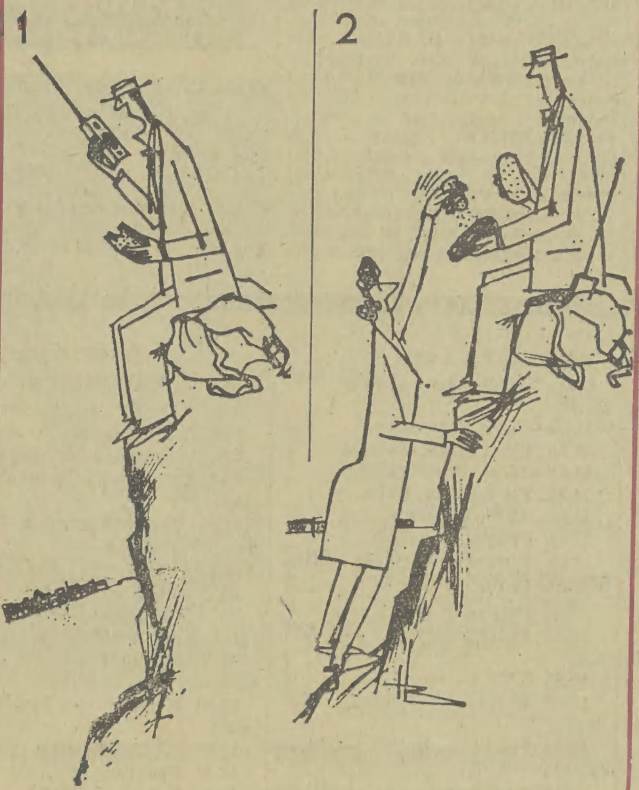
DYREKTOR wzywa do siebie pracownika: — Panie Dupont, powiedziano mi, że codziennie przed pracą chodzi pan do kościoła i modli się o podwyżkę pensji. Proszę zapamiętać, że bardzo nie lubię, gdy do moich spraw wtrącają się wyższe instancje...



W górę...



... w górę!



— Ucząc tańca, ucze przede wszystkim odpowiednie postawy na parkiecie. Wygląd tańczących powinien budzić w otoczeniu wrażenie piękna. Taka postawa i towarzyszące jej elegancje, miękkie ruchy pozwalają na co dzień zgrabnie się poruszać.

— Już wiem, dlaczego wystąpił Pan tak zdecydowanie przeciw szerzącej się wraz z „mocnym uderzeniem” modzie na tzw. niedbale tańczenie.

— Tylko proszę nie myśleć, że jestem przeciwnikiem tanecznych nowości. Wprost przeciwnie — staram się je natychmiast upowszechniać w kraju. Tak było i z tańcami beatowymi. Już w roku 60 zaprezentowałem w Gdańsku pierwszy beatowy taniec — madisona. I nie mam nie przeciwko „mocnemu uderzeniu”, bo pobudza ono inwencję u tańczących, pod warunkiem jednak, że są tańczenie przygotowani. Nie umiemy tańczyć, wyglądają jakby walczyli z cieniem. Właśnie przeciw

takiemu sposobowi tańczenia wystąpiłem...

— I przeciw atmosferze beatowych zabaw w ogóle...

— Tylko przeciw tym zabawom, na których nie przestrzegano się zasad savoir-vivre'u. Na sali tanecznej każdy z nas powinien zachowywać się w sposób naprawdę kulturalny.

— Okres niepomysłny dla walców, taniec czy skostrołow mamy już za sobą. Stawem, spełnili się pańskie „przepowiednie”.

— To było jasne, że chłopcy znowu będą chcieli tańczyć z dziewczętami.

— Powinien być wypracowany program po prostu relaksu. Rozmawia: BOGUSŁAW KWACIAK

panowie z paniami. Przy muzyce beatowej tańczy się z reguły osobno.

— Głośno w kraju i poza jego granicami o pańskiej szkole tańca. Na czym polega jej odrębność?

— Choć staram się uczyć tańca na artystycznym poziomie, uważam, że nie jest największą sztuką nauczanie kroków tanecznych. Sztuką jest próba wychowania przez taniec.

— A jakie stawia Pan przed tańcem inne „zadania”?

— Powinien być wypracowany program po prostu relaksu. Rozmawia: BOGUSŁAW KWACIAK

Z KIM ROZMAWIAŁA „GAZETA”

Odpowiedzi prosimy przysłać na kartkach pocztowych z dopiskiem — „ZNANI — NIE ZNANI” — pod adresem naszej redakcji, do dziesięciu dni od daty ukazania się naszej zgadywanki.

KONIECZNY DETEKTYW!

Liczne informacje z bogatego życiorysu Agaty Christie publikują gazety po śmierci popularnej pisarki powieści kryminalnych. Mnóstwo nieznanych szczegółów — niekiedy sprzecznych — wymaga chyba już interwencji sprawnego detektywa. „Kurierek” niestety nie posiada żadnego specjalisty w sprawach kryminalnych, więc dla porządku porównuje jedynie artykuły zamieszczone w „Trybunie Ludu” z 22. I. 76 („Klasyk „miękkiej fali” i „Przekroju” z 25. I. 76 „Najwspanialsza „oszustka” naszych czasów”), „Trybuna Ludu” oświadcza, że Agata Christie była córką Amerykanina i urodziła się 15 września 1890. Natomiast „Przekrój” przekonuje, że była córką Angielki i urodziła się 15 września 1891. „Trybuna Ludu” podaje, że napisała 80 powieści i 18 sztuk teatralnych. „Przekrój” zaś że napisała 85 powieści, w tym 77 kryminalnych i 17 sztuk scenicznych. „Trybuna Ludu” ujawnia, że pod pseudonimem Mary Westcott wydała 6 powieści miłosnych raczej nieudolnych a

„Przekrój” że przez 15 lat pisał romanse obyczajowe pod pseudonimem MARY WESTMARCOTT.

Na razie jeden fakt jest niepodważalny: Agata Christie zmarła i jak dotąd nie strasz!

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

ERNEST BRYLL, poeta, wazy aktualnie 98 kilogramów i uparł się że nie schudnie. Informacja jest poufna i prawo przedruku tylko za podaniem źródła — „Kurierek”.

KRZYSZTOF TEODOR TOPLITZ w „Pegazie” TV — podczas dyskusji o przyszłości filmu polskiego — na początku audycji zwracał się do krytyki Zyg-

sem krytyk „Przekroju” o ustalonym nazwisku, Marijan Sienkiewicz na przedstawieniu „Garbusa” Sławomira Mrożka w Teatrze Kameralnym w Krakowie dostrzegł na scenie jedynie Ewę Lassek, nie zauważając — co podkreśla z przymiotem — takich aktorów jak Jerzy Bińczycki, Wiktor Sadecki, Renata Kretówna i Jerzy Swięch, który w tym spektaklu był znakomity. Kto, jak kto, ale pisarze mają prawo improwizować!

Sonda

ALEKSANDER MALACHOWSKI w „Kulturze”: „A gdyby tak spróbować zapuścić głęboką sondę socjologiczno-psychologiczną w inne dziedziny naszego życia”. Mdl!

DZIAŁ DONOSICIELI:

P. Wojciech Kurzej przeczytał recenzenta teatralnego w „Echu Krakowa”, który ogłasza że Piatonowa dosięga „życie stajacji politycznej (!) więc staje się zjadaczem świniuchem”. Można wnioskować, że tam gdzie kwitnie życie polityczne, stagnuje życie erotyczne. Trzeba wybierać: albo polityka albo erotyka.

Dwa tygodnie temu „Gazeta” rozmawiała z laureatem VII Konkursu Chopinowskiego — KRYSZTOFEM ZIMERMANEM. Nagrodę niespodziankę, którą tym razem otrzymuje Jan Jarosiński z Wieliczki, prześlemy jak zwykle pocztą.

Dzisiaj „Gazeta” rozmawia z...

— Stwierdziłem, że pańskich uczniów łatwo rozpoznać, nawet wtedy, kiedy nie tańczą...